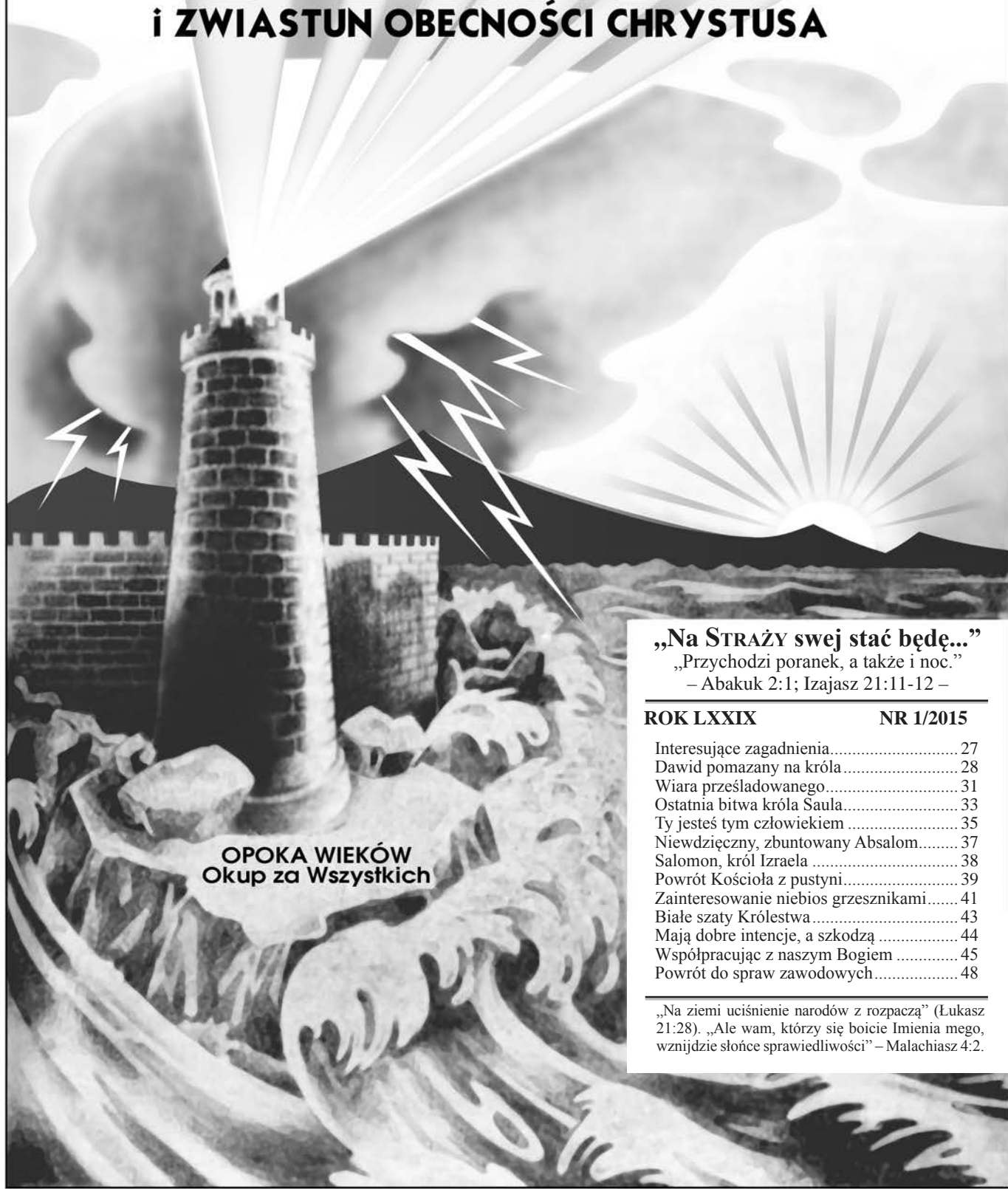




STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będą...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXIX

NR 1/2015

Interesujące zagadnienia.....	27
Dawid pomazany na króla.....	28
Wiara prześladowanego.....	31
Ostatnia bitwa króla Saula.....	33
Ty jesteś tym człowiekiem.....	35
Niewdzięczny, zbuntowany Absalom.....	37
Salomon, król Izraela.....	38
Powrót Kościoła z pustyni.....	39
Zainteresowanie niebios grzesznikami.....	41
Białe szaty Królestwa.....	43
Mają dobre intencje, a szkodzą.....	44
Współpracując z naszym Bogiem.....	45
Powrót do spraw zawodowych.....	48

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

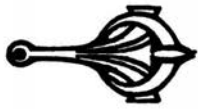
Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze publikujemy kolejną serię interesujących lekcji Międzynarodowej Szkoły Biblijnej odnoszących się do historii króla Dawida. Przedłużające się oczekiwanie na przewidywane wydarzenia związane z przemianą ostatnich wybranych oraz rozpoczęciem Mesjańskiego Królestwa wywoływało wiele napięć wśród członków ruchu Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Biblijnych. Ogromne koszty produkcji i rozpowszechniania „Fotodramy” spowodowały przejściowe kłopoty finansowe Towarzystwa „Watch Tower”. Wszystko to skłoniło C. T. Russella do znaczącego ograniczenia działalności. Zmniejsza on ilość osób na stałe zatrudnionych w brooklyńskiej centrali i w emocjonalnym liście żegna się z niektórymi swoimi współpracownikami. Odsyłając ich do życia zawodowego i publikując swój list, daje jednocześnie do zrozumienia, że oczekiwanie na Królestwo może się jeszcze przedłużyć. Zachęcamy do przeczytania!



Interesujące zagadnienia

MASZYNA DO PISANIA A POSTĘP

Pomiędzy wielkimi wynalazkami naszych czasów znajduje się maszyna do pisania. Pojawiła się ona na rynku dokładnie 40 lat temu, w 1874 roku, jako towar handlowy i pożyteczne udogodnienie po siedmiu latach procesu rozwoju. Biblia, jak wierzymy, wskazuje na ten sam rok 1874 jako początek Żniwa obecnego Wieku Ewangelii. Jakże cudowne było to 40 lat! Jakież wspaniałe błogosławieństwa stały się udziałem ludzkości w tym okresie! Jakże dobitnymi są one dowodami na to, że rozpoczyna się nowa epoka, o której Biblia naucza, że miała się właśnie w tym czasie rozpocząć. Zwróćcie uwagę na niektóre z wielkich wynalazków, jak telefon, światło elektryczne, tramwaje, udoskonalona prasa drukarska, tani papier z miazgi drzewnej, linotyp i monotyp, silnik spalinowy, samochód, samolot, gramofon, film oraz setki innych usprawnień itp. itd., nie mówiąc już o telegrafii bezprzewodowej.

Choć wszystkie te usprawnienia są wspaniałe, żadne z nich nie dadzą się porównać z wielkimi błogosławieństwami, jakich Bóg udzielił swojemu poświęconemu ludowi, który w tym samym okresie poszukiwał światła nowej epoki w Słowie Bożym. Błogosławieństwo, radość i oświecenie, jakie uzyskali, są ponad wszelkie porównania i oceny.



Prototyp maszyny do pisania zaprojektowanej przez Ch. L. Sholesa, produkowanej od 1874 r.

WOJNA PRZYSPIESZA MILENIUM

Jeśli ktokolwiek zasugerowałby rok temu możliwość prawnego wprowadzenia całkowitej abstynencji w Rosji, Niemczech i Wielkiej Brytanii, zostałyby uznany za szalonego. Doprawdy –

„Bóg sprawia, że w cudowny sposób dzieją się Jego wspaniałe cuda”.

Ludzie ze względu na sprawy wojenne przygotowują się do wprowadzenia zakazu napojów odurzających. Rosja już go wprowadziła. Z doniesień wynika, że miliony jej mieszkańców już odczuły wspaniałe tego skutki w postaci korzyści umysłowych i materialnych. W Niemczech prowadzi się na ten temat dyskusję. Premier Wielkiej Brytanii oraz król całkowicie popierają abstynencję jako konieczność w sytuacji wojennej, ponieważ spożywanie alkoholu przez robotników hamuje prace niezbędne ze względu na prowadzenie wojny. Jakże to wydaje się cudowne! Czy to światło poranka Tysiąclecia świta już nad światem?

Spójrzmy raz jeszcze na Wielką Brytanię i Niemcy. Występujący tam strach przed socjalizmem prowadzi do prób zwalczania go na wszelkie sposoby, ponieważ idea ta wywiera destrukcyjny wpływ na obecne instytucje. Jak już wskazywaliśmy, działalność wielu socjalistów będzie wiązać się z Królestwem Tysiąclecia. Jakże to dziwne, że szalejąca obecnie wojna prowadzi do socjalizmu, że socjaliści wstąpili do armii, a rządy stosują socjalistyczne zasady.

Dla przykładu: w Wielkiej Brytanii po wypowiedzeniu wojny rząd brytyjski natychmiast przejął kontrolę nad wszystkimi liniami kolejowymi w Królestwie, by ułatwić przemieszczanie oddziałów i materiałów wojskowych. Obecnie parlament brytyjski udzielił rządowi pełnych praw do przejęcia całego przemysłu Wielkiej Brytanii i objęcia go jednolitym zarządzaniem po to, by zwiększyć jego wydajność w produkcji na rzecz wojska. Ustawa, która została przyjęta 9 marca [1915 r.], zwana Prawem szanownego Andrew Bonara, wprowadza dyrektywy „prawdopodobnie najbardziej drastyczne, jakie kiedykolwiek zostały przedłożone Parlamentowi”. Projekt został zaakceptowany jednogłośnie.

W Niemczech działania rządu były nie mniej surowe, przejął on całą władzę. Szczytem było zawłaszczenie wszystkich źródeł zaopatrzenia w żywność i wydzielanie ludziom produktów spożywczych wedle ich potrzeb, określając proporcje składników, ilości, jakie mają być spożywane, i ceny, jakie należy za nie płacić. Czy którykolwiek

socjalista mógł sobie wyobrazić, że zasady, o jakie walczy, zostaną wprowadzone w życie tak gruntownie i to przez tych, którzy w przeszłości sprzeciwiali się socjalizmowi?

Co stanie się po zakończeniu wojny? Czy prawo do indywidualizmu oraz prywatnej własności z powrotem zacznie rządzić interesami w Wielkiej Brytanii i Niemczech? Czy w chwili, gdy będzie się próbowało je na nowo ustanowić, nie nastąpi gwałtowny konflikt? Czy nie doprowadzi to do wielkiego społecznego trzęsienia ziemi, o którym Biblia mówi, że będzie bezpośrednim następstwem tej wojny? Czy nie będzie tak, że owo społeczne trzęsienie ziemi doprowadzi bezpośrednio do ognia anarchii, jak na to wskazuje Biblia? My wierzymy, że tak właśnie będzie. Musimy tylko cierpliwie czekać i nie przyspieszać Pańskich działań. Pamiętajmy jednak

na oświadczenie Pańskie, że to On przyspieszy bieg spraw w obecnym czasie i że sprawę swoją skończy i skróci [Rzym. 9:28].

Niebawem zostanie ustanowione chwalebne Królestwo, nawet jeśli stanie się to przez krew, trzęsienie ziemi i ogień. Jak wtedy będą się czuli ci, którzy sztydzą z poglądu, że owo Królestwo Mesjasza jest obecnie ustanawiane, że obecna wojna wiąże się z jego ustanowieniem i że w pełni zostanie ono zainaugurowane w pośrodku ognia anarchii, który rozniecony zostanie przez wprowadzenie nowego porządku – nowych niebios i nowej ziemi, czyli nowych władz duchowych i świeckich oraz nowego porządku społecznego? W ten sposób wola Boża zacznie się dziać na ziemi.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1915, R-5674

Dawid pomazany na króla

– 11 KWIETNIA [1915] – 1 SAM. 16:4-13 –

MĄŻ WEDŁUG SERCA BOŻEGO – INNY SZCZEGÓL CHARAKTERU SAMUELA – SAMUEL WYSLANY DO BETLEJEM – POMAZANIE SUKCESORA OBECNYCH INSTYTUCJI – DAWID SYMBOLICZNYM WYOBRAŻENIEM KOŚCIOŁA W CIELE – BOSKA METODA SELEKCJI WYBRANYCH.

„Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” – 1 Sam. 16:7.

Odrzucenie Saula przez Pana z powodu nieposłuszeństwa oznaczało nie tylko jego ostateczne usunięcie z tronu, ale też i to, że później jego synowie nie będą na nim zasiadać. Dodatkowo oznaczało to również Pański wybór innego człowieka, innej rodziny na urząd władcy. Wybór ten padł na Dawida, do którego odniósł się, choć nie bezpośrednio, prorok Samuel, mówiąc: „Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem za to, iż nie dochowałeś [Saulu] tego, co ci Pan rozkazał” – 1 Sam. 13:14 (NB).

W okresie, którego dotyczy dzisiejsza lekcja, Dawid miał około dwudziestu lat; w związku z tym słowa proroka musiały być wypowiedziane mniej więcej w czasie narodzin Dawida. Mielibyśmy w ten sposób zilustrowaną Boską uprzednią wiedzę i planowanie odnośnie tych, których w szczególności używa On w swej służbie. Podobnie też Boski wybór odnośnie Jakuba został zapowiedziany, zanim ten się urodził [1 Mojż. 25:23]; również apostoł Paweł został wybrany jeszcze przed swoimi narodzinami [Gal. 1:15]. Powinniśmy oddzielić od takich zapowiedzi każdy fałszywy pogląd odnośnie Boskiego wyboru i zwrócić uwagę, że żaden z tamtych mężów nie został wybrany do życia wiecznego, ale każdy z nich, wszyscy oni byli wybrani i przygotowani do specjalnej służby.

Zwraca to naszą uwagę na możliwości wpływu ojca i matki na naturalne predyspozycje istoty ludzkiej zanim się ona narodzi. A jednak ma ona własną wolę i nawet będąc korzystnie obdarzona, może sama zdecydować odnośnie tego, czy chce pójść Pańską drogą czy nie oraz w jakim stopniu będzie posłuszna. Nikt nie wywiera przymusu wobec woli człowieka, gdyż Pan szuka takich, którzy będą Go czcić w duchu – dobrowolnie i z serca, a także w prawdzie.

Prababką Dawida była łagodna Rut, która zbierała kłosa na polu, które nie było obce Dawidowi. Jego pradziadkiem był Boaz, któremu poświęcony jest fragment Księgi Rut. Tak jak Boaz, ojciec Dawida Isaj był niewątpliwie jednym ze starszych miasta Betlejem, człowiekiem szanowanym i poważanym. O jego matce wiemy niewiele ponad to, że Dawid dwukrotnie wspomina o niej jako o służebnicy Pańskiej.

SPRAWDZIAN WIARY SAMUELA

Prorok Samuel żałował króla Saula i modlił się za nim, wyraźnie rozczarowany, że człowiek, po którym spodziewał się wielkich rzeczy, przewidując wielkie powodzenie Izraela pod jego rządami, miał być odrzucony. Jest całkiem prawdopodobne, iż z lękiem myślał o tym, że skutkiem ustanowienia nowego króla będzie wojna domowa. Wiedział, że Saul nie złoży spokojnie swego berła, które przyjął z wielką skromnością, okazując posłuszeństwo względem Boskiego zarządzenia. Wewnętrzny okiem proroka potrafił dostrzec prawdopodobieństwo wojny domowej, która mogła poróżnić naród i doprowadzić do wielkiego konfliktu. Powinien był mieć większe zaufanie do mądrości i mocy Wszzechmocnego, ale martwił się, mniej lub bardziej podobnie do tego, jak martwi się i dzisiaj lud Pana.

Lekcja dla naszych serc powinna być taka, że będziemy bezwarunkowo ufać Panu co do tego, że zarządza swymi sprawami, że okazemy Mu zaufanie, kiedy nie potrafimy odnaleźć Jego śladów, i będziemy posłuszni Jego wskazówkom; że dalecy od narzekania na sposób realizacji Jego planów, będziemy się cieszyć, wiedząc, że wszystkie rzeczy współdziałają dla dobra tych, którzy kochają Boga – że ostatecznie wszystkie rzeczy przyniosą

błogosławieństwo tym, którzy są w zgodzie z Panem, błogosławieństwa na przyszłe życie, jeśli nie na obecne.

Posłany, aby pomazać Dawida, prorok Samuel okazał strach, który nie ujawniał się u niego w innych sytuacjach. Nie wahał się wykonać Pańskiego polecenia, ale dał do zrozumienia, że wyraźnie pojmuje, iż będzie to oznaczało narażanie swego własnego życia – że król Saul zabije go jako zdrajcę, jeśli namaści królewskiego następcę. Pan wyjaśnił z kolei, że nie jest Jego zamiarem ujawnianie od razu tej sprawy, i skierował go do Betlejem oraz nakazał złożenie tam ofiary i przy okazji odnalezienie i namaszczenie tego, który w stosownym czasie zasłynie i zostanie wyniesiony na tron. W tym momencie prorok miał jedynie wykonać początkowe dzieło, którego nie zrozumieli ojciec i bracia Dawida, myśląc może, że owo pomazanie oznaczało specjalne błogosławieństwo albo też Pańskie mianowanie na członka szkoły proroków lub coś w tym rodzaju. Możliwe jednak, że w rozmowie prywatnej prorok poinformował Dawida o znaczeniu tegoż namaszczenia, tak jak na osobności powiadomił Saula, gdy potajemnie pomazał go na króla Izraela.

BOSKI WYBÓR KRÓLA

Nasze rozważanie rozpoczyna się w chwili, gdy prorok Samuel przybywa do Betlejem. Starsi bali się, że jego obecność wskazuje na jakiś grzech będący udziałem ich samych albo kogoś ze wspólnoty i że Bóg wysłał go, aby ich upomniął i ukarał. Dlatego dowiadywali się, czy przybywa w pokoju – czy jego obecność oznacza błogosławieństwo, czy nałożenie kary. Ich bojaźń ustąpiła, gdy usłyszeli, że jego misja jest pokojowa, bo chodzi o złożenie ofiary Panu.

Jakiś czas wcześniej Arka Przymierza została zdobyta przez Filistynów. Służba w Przybytku została w ten sposób przerwana i do tej pory jej nie wznowiono, dlatego składanie ofiar było dokonywane przez specjalnie namaszczonego Pańskiego sługę. Polecenie dla ludu Betlejem, by się poświęcić – aby móc uczestniczyć w błogosławieństwach ofiarowania – oznaczało, żeby się obmyć, włożyć czyste szaty i w sercach zbliżyć do Pana. Obrazowało to usprawiedliwienie i uświęcenie, jakim cieszy się Kościół obecnego Wiek.

Prorok tak pokierował rodziną Isaja, żeby móc bez świadków z zewnątrz odnaleźć męża, którego wybrał Pan, i pomazać go na urząd oraz udzielić Boskiego błogosławieństwa na okres przygotowania. Isaj przedstawił prorokowi wszystkich swoich synów, zgodnie z kolejnością urodzenia – najpierw najstarszego, Elijaba. Chociaż ten prezentował się bardzo dobrze, prorok stwierdził, że nie na niego padł Pański wybór; udając się po wskazówce do Pana, prorok otrzymał odpowiedź, która stanowi werset tytułowy naszej lekcji.

Z ludzkiego punktu widzenia, kierującego się wyglądem, wiekiem, zdolnościami itp., Elijab był najbardziej odpowiednią osobą w rodzinie Isaja, aby zostać władcą narodu, ale nie w oczach Pana. Pan patrzył na serce i wybrał już Dawida jako męża według swego serca, jakkolwiek w tym czasie był to jeszcze niepełnoletni młodzieniec, a jego ojciec nawet nie uznał za właściwe posłać po niego, żeby przyszedł na ucztę. Gdy synowie Isaja jeden

po drugim zjawiali się przed prorokiem, ten nie znalazł pośród nich żadnego, którego duch Pański wskazałby mu jako przyszłego pomazańca. Wtedy zapytał: „Czy to już wszyscy twoi synowie?”. I nagle Isaj przypomniał sobie, że ma jeszcze jednego chłopca, najmłodszego, który był na pastwisku z owcami, i posłał po niego.

POZAOBRZOWY POMAZANIEC PAŃSKI

Nasz werset tytułowy odnosi się do wszystkich chrześcijan w związku z wysokim powołaniem Wiek Ewangelii, a doświadczenie każdego kolejnego roku pokazuje jego powszechne zastosowanie. My również, jako posłańcy Pana, wyszukujemy tych, którzy mają być namaszczeni olejkami radości, duchem świętym, aby mogli być królami i kapłanami Bogu w Królestwie, które ma On ustanowić i które zastąpi obecne królestwa. My również, tak jak prorok Samuel, moglibyśmy odczuwać obawę odnośnie przebiegu tej pracy pomazywania sukcesorów obecnych instytucji, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy, że przeprowadzane obecnie dzieło pieczętowania wybranych dzieje się w ukryciu, a świat nie może go zrozumieć. W istocie nikt nie pojmuje sprawy pieczętowania, pomazywania duchem świętym, z wyjątkiem tych, którzy go dostępują; wszyscy oni należą do klasy Dawida.

Imię Dawid znaczy „umiłowany” i tak, jak stosuje się to szczególnie do naszego Pana i Mistrza, o którym Bóg powiedział: „Ten jest mój Syn umiłowany”, tak samo odnosi się do wszystkich członków Jego Ciała, z których każdy musi być umiłowanym, bo inaczej nie zostanie zaakceptowany jako członek. O takich Głowa powiada: „Sam Ojciec miłuje was” oraz że powinniśmy miłować się nawzajem tak, jak On umiłowal nas. Nie wystarczy powiedzieć, że wszyscy ci, którzy otrzymują Pańskie pomazanie, muszą ostatecznie mieć charakter Dawida, czyli umiłowanego. Musi być w nich duch miłości – miłości do Pana oraz dla siebie nawzajem; inaczej nie będą Jego.

Szukając Pańskich pomazanych, którzy kiedyś mają królować w chwale Tysiąclecia w celu błogosławienia świata, będąc pozaobrazem Dawida, zauważamy, że tak jak on był uznawany przez braci jako zbyt mało znaczący, aby być brany w tym względzie pod uwagę, takimi są i ci, których Pan wybiera i namaszcza do swego Królestwa



Namaszczenie Dawida (The Story of the Bible)

Niebieskiego. Nasz Pan Jezus nie był poważany przez swych braci, a na sugestię, że mógłby być Pańskim Pomazańcem, Jego lud odwrócił się od Niego – lekceważąc Go i okazując Mu wzgardę oraz uważając, że niegodzien jest niczego wielkiego i chwalebego – „jakby korzeń z wyschniętej ziemi” [Izaj. 53:2 BT]. To samo jest prawdą w odniesieniu do członków Jego Ciała, wybranego Kościoła. Oni również są odrzucani i wzgardzeni przez ludzi; o nich też Apostoł oświadczył: „Staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich” (1 Kor. 4:13 NB) – dla sprawy Chrystusa, dla sprawy Prawdy.

KTO MOŻE CZYTAĆ SERCA?

On mówi ponadto: „Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu” [1 Kor. 1:26]. Św. Jakub pyta: „Aż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują?” [Jak. 2:5]. Ową zasadę Boskiego wyboru tego, co nie ma poważania u ludzi, oraz sprowadzania do zera tego, co liczy się między ludźmi, da się zauważyć w przeciągu całego Wieku Ewangelii. Często, jak prorok Samuel, wypatrywaliśmy między ludźmi takich, którzy nadawaliby się na miejsce w Królestwie – pod względem społecznym, intelektualnym, moralnym czy wykształcenia oraz ludzkiego uznania, oczekując, że Pan usankcjonuje ich namaszczenie olejkiem radości, jak też obdarzy ich poznaniem Prawdy odnośnie Królestwa – żeby się przekonać, iż popełniliśmy błąd, oraz otrzymać świeżą lekcję z faktu, że Bóg nie patrzy na to, co zewnętrzne, lecz na serce.

Przyznajemy, że nie potrafimy czytać serc, ale w pełni zadawała nas uznawanie Boskiej decyzji w takiej kwestii i ufanie, że kiedy już w odpowiednim czasie wszystkie sekrety obecnego życia zostaną ujawnione, będziemy w stanie pełniej niż teraz rozumieć sens Pańskich wyborów. Będziemy wtedy potrafili dostrzec różnicę między sercami tych, których uznał Pan, i tych zewnętrznie pokornych, których nie ocenił On tak przychylnie, jeśli chodzi o powołanie do Królestwa. Tymczasem musimy po prostu czekać i ufać Panu oraz akceptować Jego decyzje, jak wyraził to nasz drogi Zbawiciel, mówiąc: „Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Zaprawdę, Ojczy, bo tak się tobie upodobało” [Mat. 11:25-26 NB].

Poinstruowani odnośnie Boskich metod, nie powinniśmy gardzić najmniejszymi, najniższego rodu i najgorzej wykształconymi spośród tych, którzy dają dowody czystości i szczerości serca w stosunku do Boga oraz którym On zdaje się udzielać ducha świętego i „ucha ku słuchaniu”. Zapoznając innych z poselstwem dla wszystkich, jak tylko mamy okazję, cieszymy się szczególnie z tych, wobec których okazała się Boża łaska, bez względu na ich ziemskie otoczenie itp. („Zna Pan, którzy są jego” [2 Tym. 2:19].) Mamy ich uznawać, szanować i współpracować z nimi wszystkimi jako ambasadorami i reprezentantami naszego Pana i Mistrza.

Często, przypatrując się zgromadzeniu Pańskiego ludu i zauważając osoby, które nie robiły dobrego wrażenia

pod względem osobistej prezencji, zdradzały brak wykształcenia czy niski stan – ale jednak przejawiały oznaki Pańskiego namaszczenia, światło Prawdy odbijające się na ich twarzach, inspirację wynikającą z ufności i nadziei pokładanej w Prawdzie oraz sposób życia wskazujący, że przeszli z królestwa ciemności do Królestwa drogiego Syna Bożego – myśleliśmy sobie, że Pan posłał nas, aby szukać Jego Oblubienicy, a mogliśmy nieświadomie przejść obok wybranych przez Niego klejnotów i zebrać tych, których On odrzuca jako niegodnych – a byłoby to skutkiem tego, że nie potrafimy czytać serc. Myśl ta powinna zrodzić w nas pokorę, łagodność i delikatność wobec wszystkich oraz pełnię zaufania do Pana, a także szczególną skłonność, by szukać Jego wskazówek odnośnie naszej pracy jako Jego sług – właśnie tak, jak prorok Samuel oglądał się na Pana w związku z pomazaniem Dawida.

ZOBRAZOWANIE TYSIĄCLECIA

Słowa Samuela: „Nie zasiądziemy do stołu, aż przyjdzie tutaj” [1 Sam. 16:11 NB] odnoszą się do uczty, w jakiej mieli wziąć udział. Istniał zwyczaj, że po złożeniu ofiary obecne tam osoby nią poświęcone oraz ci, którzy duchowo uczestniczyli w ofierze, mogli połączyć się w uczcie, spożywając mięso i świętując w ten sposób pojednanie z Panem. I właśnie z taką ucztą prorok nakazał poczekać do przybycia Dawida. W istocie, jako pomazaniec Pański, byłby on najważniejszą osobą obecną w tym gronie.

Może da się w tym również dostrzec obraz Pańskiego błogosławieństwa w Boskim planie. Uczta z rzeczy tłustych została przygotowana dla całego rodzaju ludzkiego. Jednak nie można w niej uczestniczyć, dopóki nie zostaną zabite usprawiedliwiające i poświęcające ofiary. Co więcej, uczta nie może się rozpocząć, dopóki nie przyjdzie Pomazaniec i nie otrzyma namaszczenia. Pomazanie zaczęło się od Pana, Głowy Kościoła, i przez cały Wiek Ewangelii spływa na członków Jego Ciała, na Kościół. Ofiara została zabita, a my, jako członkowie Chrystusa, mieliśmy udział w tej ofierze. Niebawem wszystko się zakończy, a potem, gdy już będziemy Pańskimi pomazańcami, uczta z rzeczy tłustych będzie się rozszerzać, a Pomazaniec, Głowa i Ciało, będzie nadzorcą tej pozaobrazowej uczty.

Błogosławieństwo i moc Pana towarzyszyły w jakimś stopniu pomazaniu Dawida – w jaki sposób, tego możemy nie rozumieć, gdyż manifestacja ducha nie była taka sama jak w przypadku Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy (Jan 7:39). Jednak jakimś sposobem Boże błogosławieństwo i moc były z Dawidem, pozwalając mu wzrastać w poznaniu itp. i przygotowując go do stanowiska, na jakie został namaszczony. Czyż pozaobrazem tego nie może być pomazanie, jakie obejmuje Kościół od chwili jego akceptacji przez Pana? Nie jest to fizyczne pomazanie, a przyznane nam błogosławieństwa nie mają charakteru doczesnych. To Nowe Stworzenia są namaszczane, abyśmy wzrastali w łasce, znajomości i miłości, i to Nowe Stworzenia będą w końcu udoskonalone w „pierwszym zmartwychwstaniu” oraz wstąpią na tron z naszym Panem i Mistrzem jako Głową.

Wiara prześladowanego

– 2 MAJA [1915] – 1 SAM. 19 –

SAUL ZAZDROŚCI DAWIDOWI – PRÓBUJE GO SKRZYWDZIĆ – PONADNATURALNY CHARAKTER WYBAWIENIA – SZATAN, NASZ WIELKI WRÓG, STARA SIĘ NAM ZASZKODZIĆ – POBOŻNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ GWARANCJĄ NASZEGO WYBAWIENIA – DLACZEGO TAKIE DOŚWIADCZENIA SĄ DOZWALANE – WOJSKO I LUD IZRAELA WYCHWAŁAŁY I UBÓSTWIAŁY MŁODEGO DAWIDA.

„Kto ufa Panu, ten jest bezpieczny” – Przyp. 29:25 (NB).

Trwała wojna z Filistynami; Dawid został żołnierzem regularnego wojska i dowodził oddziałem u boku samego króla Saula. Gdziekolwiek walczył, odnosił zwycięstwo za zwycięstwem. Król Saul spostrzegł, że utracił podziw ludu, który obdarzał nim teraz Dawida. Sympatia owa osiągnęła swą kulminację, gdy po jednej z bitew kobiety i dziewczęta wyszły na powitanie wracających wojowników, śpiewając: „Pobił Saul tysiące, a Dawid dziesiątki tysięcy” [1 Sam. 18:7 BT].

Plomień zazdrości całkowicie oświadczył królem i odtąd jego jedynym celem było zniszczenie Dawida. Trzymano przed Saulem w sekrecie fakt, że Dawid został już przez Samuela pomazany na królewskiego następcę. Wiedział on jedynie, że tak jak powiedział mu Samuel, wskutek zlekceważenia Boskich wskazówek odnośnie Amalekitów królestwo będzie zabrane od niego i jego rodu i dane innemu. Możliwe, że sądził, iż to się nigdy nie urzeczywistni i że jego syn Jonatan będzie sukcesorem.

Zazdrość jest gorzkim owocem samolubstwa, które wydało nasienie. Wytrąca ona z równowagi i burzy szczęście. U tego, kto ją żywi, powoduje straszne przygnębienie, które może człowieka doprowadzić do szaleństwa. Dobrze to ilustruje nie tylko przykład Saula, ale także doświadczenia każdej ludzkiej istoty. Kto nie wie z własnego doświadczenia, czym jest zazdrość? Z jej powodu mamy morderców dzieci i dorosłych. Ona doprowadzała domy i przedsięwzięcia biznesowe do upadku. Jest to najstraszniejszy, a jednocześnie najbardziej bezsensowny przejaw samolubstwa. Każdy, kto dostrzeże go w sobie, powinien czuć się zaalarmowany – powinien go niezwłocznie zdusić, dążąc do zwycięstwa poprzez czujność, a jeśli jest chrześcijaninem – przez modlitwę.

ZAZDROŚĆ SAULA BYŁA PRZEBIEGŁA

Mamy powiedziane, że gdy króla Saula dopadały ataki zazdrości, był on opanowany przez złego ducha od Pana, ale może lepiej mówić, że był to zły duch przeciwny względem Pańskiego – przeciwieństwo Pańskiego ducha dobroci, sprawiedliwości, miłości. Gdy król działał pod wpływem ataków melancholii, jaka pojawiła się u niego po zaprzestaniu walk z Filistynami, młody Dawid potrafił czasem ją uśmierzyć poprzez swoją wprawną grę na cytrze, ale znał dobrze zdradzieckie humory króla i wnikliwie przyglądając się królowi, dwukrotnie zdołał się na czas uchylić, gdy Saul cisnął weń włócznią, którą miał zwykle przy sobie.

Z zamiarem wciągnięcia Dawida w spór, który dałby podstawę do oskarżenia go i usprawiedliwiłby jego śmierć, król obiecał mu swoją starszą córkę za żonę, a potem dał

mu inną. Dawid wszakże był ostrożny i wytłumaczył to faktem, że nie pochodził z wystarczająco zacnej rodziny, aby dostąpić takiego zaszczytu; nie miał też odpowiednich środków, aby opłacić posag dla córki królewskiej. Inną pułapką miały być zaręczyny z młodszą córką, Michol. I znów Dawid stwierdził, że nie jest tego godny i że nie posiada majątności na posag, ale Saul zażądał jako wiana dowodu zabicia stu Filistynów. Niewątpliwie miał nadzieję, że przy próbie spełnienia tego wymagania Dawid sam straci życie; tymczasem Dawid zabił dwakroć więcej, niż żądał król, i dostał córkę Saula, Michol, za żonę.

Owładnięty coraz bardziej szaleńczą zazdrością, król powiedział swemu synowi Jonatanowi i głównemu dowódcy, że Dawid musi zostać zgładzony. O ile uczucia Saula cechowały się okrucieństwem, zazdrością i samolubstwem, o tyle Jonatan pełen był miłości i braterstwa. To Jonatan utracił przywilej królestwa wskutek przybycia Dawida. Dlatego też miłość Jonatana stała się przysłowiowa. Posiadał on ponadto prawdziwego ducha męstwa i braterstwa, ducha rozjemcy. Wstawił się za Dawidem u ojca. To, jak przemówił, jest pięknym przykładem synowskiego szacunku, ale też oddania dla swego przyjaciela Dawida. Powiedział: „Niechaj nie zgrzeszy król przeciwko swemu słudze Dawidowi, gdyż nie zgrzeszył on przeciw tobie, a czyny jego są raczej dla ciebie korzystne. Wszak naraził on swoje życie i zabił Filistyńczyka, dzięki czemu Pan dał wielkie zwycięstwo całemu Izraelowi. Sam to widziałeś i cieszyłeś się; dlaczego więc miałbyś zgrzeszyć przeciw krwi niewinnej, zabijając Dawida bez przyczyny” – 1 Sam. 19:4-5 (NB).

Apel rozjemcy był skuteczny. Król dał się przebłagać. Dawid mógł ponownie przebywać w pałacu. Trwało to jednak tylko przez jakiś czas. Zamiary króla były może szlachetne, ale niewystarczająco głęboko w nim osadzone. Nie kierowały one jego życiem. Przeciwnie, kierował nim



Saul i Dawid, Guercino, 1646

zły umysł, umysł samolubny, umysł zazdrosny, daleki od zmysłu, ducha Bożego i sprzeciwiający się mu.

Niedługo potem, będąc znowu pod wpływem ataku zazdrości, król nie tylko podniósł rękę z oszczepem, ale rzucił nim z zamiarem zabicia i uderzył w ścianę tuż za miejscem, gdzie siedział Dawid; Dawid był szybki i uskoczył, po czym odszedł do swej komnaty, ale przebywająca w pobliżu straż otrzymała polecenie zabicia Dawida, gdy tylko wyjdzie. Żona Dawida powiadomiła go o tym i pomogła mu bezpiecznie wydostać się przez okno. Być może dom zbudowany był na murze, jak w przypadku wyratowania w podobny sposób św. Pawła [Dzieje Ap. 9:25].

DWIEŚCIE MORDERSTW ZA ŻONĘ

Prześmiwcy uwzięli się na jeden szczegół tej lekcji, by skrytykować Biblię jako popierającą morderstwo i będącą w związku z tym w konflikcie ze sprawiedliwością, a więc i w konflikcie z Bogiem sprawiedliwości. Twierdzą: Oto mamy tu Dawida, proroka; opisany jest jako rozważny i mający ducha Pana, ducha zdrowego zmysłu; a jednak widzimy, że pozbawia życia dwustu ludzi w zamian za otrzymanie żony i nie ma w Piśmie Świętym ani słowa potępienia dla owego czynu.

Na tego typu oskarżenia i argumenty należy odpowiadać w rozsądny sposób – nie powinno się ich przemilczeć, wypowiadając może tylko uwagę: Nie ma co z wami dyskutować, bo jesteście niewiernymi. Kto czyni sprawiedliwość, jest sprawiedliwy; kto popełnia nieprawość, jest nieprawy. Stwierdzenia Biblii odnoszą się tak do Boga i Dawida, jak i do innych. Ale zgłębiając ją, należy podchodzić do interesującego nas tematu z nieuprzedzonym umysłem. Zamiast potępiać, patrząc z punktu widzenia podyktowanego uprzedzeniem, powinniśmy raczej dociekać, jak zrozumieć dane miejsce, by zgadzało się ono z zasadą sprawiedliwości, jaką Biblia wszędzie wyznaje.

Po pierwsze musimy mieć świadomość, że jest różnica, czy jest się Żydem pod Przymierzem Zakonu, czy chrześcijaninem pod przywództwem Chrystusa. Po drugie, powinniśmy pamiętać, że Biblia nie uczy, iż ci, którzy umarli, nadal żyją i natychmiast przechodzą na wieczne tortury. Uczy ona, że umarli są naprawdę umarłymi i że nadzieję, jaką przygotował dla nich Bóg, stanowi przyszłe powstanie od umarłych w znacznie korzystniejszych warunkach, pod błogosławionym wpływem Królestwa Mesjasza. Biblia nas informuje, że karą za grzech jest śmierć, a nie pośmiertne męki. Poucza nas, że owa kara została sprawiedliwie wymierzona ojcu Adamowi z powodu jego rozmyślnego i dobrowolnego grzechu. Mówi nam także, że rodzaj ludzki umiera, ponieważ ziarna chorób, niedoskonałości i śmierci są w nas na zasadzie dziedziczenia, od chwili naszego urodzenia.

Z tego punktu widzenia nasz cały świat składa się ze skazańców znajdujących się pod wyrokiem śmierci. To sprawia, że Bóg traktuje ludzkość inaczej niż aniołów obdarzonych radością, pokojem, życiem, doskonałością. W związku z tym podlegamy również Boskiemu przyzwoleniu na to, że mają nad nami władzę różne okoliczności umierania – głód, zarazy, trzęsienia ziemi, huragany itp. Gdy zaczynamy rozumieć, iż ten sam Bóg, który sprawiedliwie potępił wszystkich wskutek nieposłu-

szeństwa jednego człowieka, zapewnił usprawiedliwienie dla wszystkich przez posłuszeństwo Chrystusa aż do śmierci, wówczas widzimy sprawy w nowym świetle. Gdy dowiadujemy się, że Królestwo Mesjasza ma być założone właśnie w tym celu, aby sprowadzić światło, poznanie Boga i pełną możliwość powrotu do Jego łaski i życia wiecznego, nasze serca się radują.

Wracając do naszego pierwszego stwierdzenia, zdajemy sobie sprawę, że nie wolno nam sądzić Dawida i ludu tamtego czasu tak, jak osądzilibyśmy nas samych w obecnym Wieku Ewangelii. On musiał być osądzony przez Zakon, pod którym on i jego naród znaleźli się przy górze Synaj – „oko za oko, ząb za ząb”, życie człowieka za życie człowieka [2 Mojż. 21:23-24]. Izraelici wiedzieli, iż kielich niegodziwości ludu ziemi Kanaan przepelniał się (1 Sam. 15:2,3) oraz że dzieciom Abrahama była dana cała ta ziemia, wraz z Boskim przyzwoleniem na jak najszybsze objęcie jej w posiadanie. Mieli oni pełne upoważnienie zgładzenia w niej wszystkich swoich wrogów jako wrogów Pana i nawet im nie powiedziano, że Pan uczynił względem nich postanowienie dotyczące przyszłości w Królestwie Mesjasza.

Filistyni mieszkali w ziemi Kanaan, gdzie oprócz tego, że posiadali swoje terytoria, wtargnęli na obszary, które Izrael już zdobył. Spowodowali utratę wielu istnień w Izraelu. To, że Filistyni i wszyscy inni mieszkańcy Kanaanu mieli być całkowicie zgładzeni, w zupełności zgadzało się z Boskimi instrukcjami dla Izraelitów. Stąd też Dawid jedynie realizował to, co wszyscy Izraelici uznawali jako Boże wskazanie wynikające z Boskiego programu. Wyłącznie z takiego punktu zapatrywania Pańskie wskazówki i postępowanie Izraelitów w przeszłości mogą być uznawane za właściwe.

W ciągu nowej dyspensacji, jaka zaczęła się wraz ze zbawczym dziełem naszego Pana i błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy, lud Pański tego wieku, Kościół, znajduje się pod nowymi nakazami; w słowach i poprzez przykład mają oni odzwierciedlać zasady miłosierdzia, tak jak w dawnych czasach Żydzi mieli przykazane, aby odzwierciedlać zasady Boskiej sprawiedliwości. Mamy kochać naszych nieprzyjaciół, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą i nas prześladują czy niesłusznie nam zlorzeczą. W ten sposób będziemy dziećmi naszego Ojca w niebie i okażemy, że zostaliśmy spłodzeni z Niego przez ducha świętego. Żydzi nie byli jednak Bożymi dziećmi. Byli „domem sług” (Hebr. 3:5). Nigdy nie mówili o sobie jako o Bożych synach. Gdy Jezus stwierdził, iż jest Synem Bożym, byli oburzeni, uważając to za bluźnierstwo, i byli gotowi Go ukamienować.

Pierwszym ludzkim synem Boga był Adam i gdy zgrzeszył, został odcięty od relacji z Bogiem; od czasu Adama aż do czasu Jezusa nikt nigdy nie był uznany ani nazwany w Biblii synem Bożym. Ludzie byli grzesznikami, obcy, cudzoziemcami, skazańcami pod wyrokiem śmierci. Wraz z Jezusem pojawiło się nie tylko nowe nauczanie, ale i nowa relacja. „Wszak i Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu jego, aby świadczyć o tym, co miało być powiedziane, lecz Chrystus jako syn był ponad domem jego; a domem jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność i chwalebna nadzieję” (Hebr. 3:5-6).

The Watch Tower, 1 kwietnia 1915, R-5662

Ostatnia bitwa króla Saula

– 23 MAJA [1915] – 2 SAM. 2-5 –

STRAPIONY, SZUKA PORADY U WRÓŻKI W EN-DOR – OSZUKANY PRZEZ ZŁE DUCHY – PRZEGRANA BITWA – SAUL I JONATAN POBICI – „PIEŚŃ O LUKU”, CZYLI MARSZ ŻAŁOBNY SAULA – DAWID KRÓLEM JUDY – A POTEM CAŁEGO IZRAELA.

„Pan jest mocą moją i tarczą moją. W nim zaufało serce moje i doznałem pomocy” – Psalm 28:7 (NB).

Dzisiejsze studium obejmuje ciekawy okres w historii Izraela i doświadczeniach Dawida, Bożego ulubieńca. W związku z tym, że był prześladowany i ścigany przez króla Saula, nie było dla Dawida bezpiecznego miejsca. Pragnąc w nim mieć raczej przyjaciela niż przeciwnika, Filistyni dali Dawidowi i jego towarzyszom miasto Syklag. Rezydując tam, Dawid wyruszał przeciwko Amalekitom, ale nigdy przeciwko Izraelitom. Nie mógłby z własnej woli walczyć z ludem Pana, ale czuł wolną rękę, jeśli chodzi o walkę z tymi, o których Pan oświadczył, że mają być zgładzeni, gdyż ich nieprawość się dopełniła i na więcej nie było Bożego przyzwolenia.

Tymczasem zbliżał się kres panowania Saula. Ponowna inwazja Filistynów wymagała od niego zmobilizowania całej armii, a i tak był pełen obaw o rezultat. Chociaż jako król miał na rozkaz Boży wypędzić z kraju wszystkie wiedźmy, wróżbitów i tych, co twierdzili, że porozumiewają się ze zmarłymi, to i tak żyli oni jeszcze tu i ówdzie. W skrajnych emocjach, widząc, że Pan mu nie odpowiada, król Saul udał się do En-Dor, do kobiety mającej ducha wieszczego, o której niektórzy mówią [Jalkut Szimoni XI w.], że była matką królewskiego hetmana, Abnera.

Wróżka, upewniwszy się, że nic jej nie grozi, nawiązała kontakt z upadłymi aniołami, które, jak twierdziła – zresztą podobnie jak nadal twierdzą wszyscy spirytualiści – były duchami osób nieżyjących. Niewątpliwie była uczciwa i przekonana, że tym, którego wezwała, jest duch Samuela. Biblia jednak zapewnia, że „umarli o niczym nie wiedzą” [Kazn. 9:5]. Samuel spał wraz ze swymi ojcami, czekając na poranek zmartwychwstania, i nie mógł udzielić żadnej rady, nie mógł nic wiedzieć o przebiegu bieżących spraw.

Złe duchy wszakże, zarówno w tamtym czasie, jak i obecnie przez media, podawały się za zmarłych i wy-

korzystując wyższą wiedzę, odpowiadały zamiast nieżyjących. W tym przypadku odpowiedź na postawione pytania głosiła, że król przegra bitwę następnego dnia oraz że on sam i jego synowie zostaną zabici.

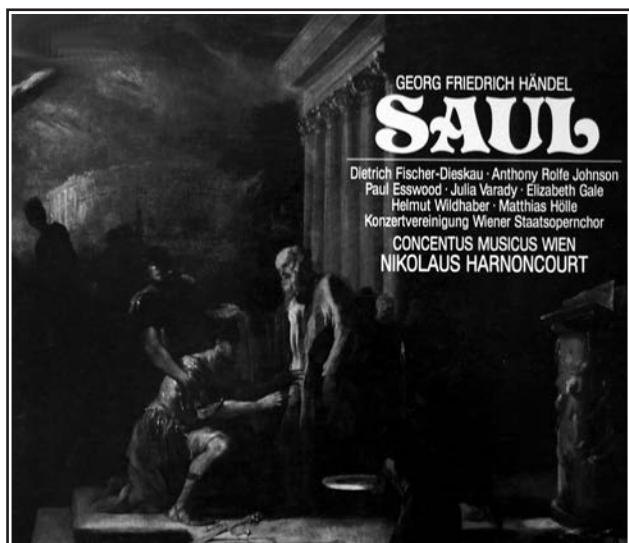
Nie wiemy, jakim sposobem upadli aniołowie wiedzą tak dużo o ludzkich sprawach, ale wiemy, że nie jest mądrą rzeczą zadawanie się z nimi, gdyż Pan tego zabronił. Ich jedynym celem jest zwodzenie ludzi, a jak pisze św. Paweł, poprzez sny i objawienia wprowadzili do Kościoła rozmaite diabelskie doktryny (1 Tym. 4:1), które, wchłonięte przez nasze wyznania wiary, jak mucha w maści spowodowały, że zaczęły one cuchnąć (Kazn. 10:1).

Szczęściem dla ludzi okazałaby się świadomość tego, czego tak jasno uczy Biblia, a mianowicie, że umarli są umarłymi i nie mogą przekazać żadnego rodzaju informacji, że nie odczuwają ani radości, ani cierpienia, ale po prostu są w stanie zawieszenia procesów życiowych, czekając na świt lepszego dnia, kiedy to Emanuel, Mesjasz, wywiedzie poznanie chwały Boga dla wszystkich; będzie to wynikiem Jego ofiary okupowej na Kalwarii. Nauczanie, że zmarli są bardziej żywi, niż byli za życia, jest nie tylko bezsensowne, ale sprzeciwia się Pańskiemu Słowu i stało się podstawą wszystkich poważnych błędów, jakie zaburzyły u chrześcijan zdolność rozumowania. Nikt nie modliłby się za umarłymi ani nie odprowadzałby za nich mszy celem wybawienia ich z czyśćca, gdyby ludzie wiedzieli, że ich zmarli przyjaciele tylko śpią, aż do poranku zmartwychwstania.

Ale co najgorsze, owa teoria, że zmarli są żywi, stała się podstawą poważnych błuźnierstw przeciwko Bogu, do których mniej lub bardziej przyłączają się wszystkie denominacje, tak jak to przedstawiają w swoich kredach. Błuźnierstwa te przejawiają się w stwierdzeniach na temat charakteru i planu Boga, które byłyby hańbą dla każdego diabła i dalekie są od charakteru i przymiotów Boga wszelkich łask, Ojca wszelkiego miłosierdzia, od którego zstępuje wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały (Jak. 1:17).

„PIEŚŃ O LUKU”

Gdy Dawid usłyszał o wyniku bitwy, wyraził swe współczucie dla Saula i Jonatana w pięknej pieśni, znamiennej poprzez fakt, że nie ma w niej najmniejszej wzmianki o tym, jak Saul go prześladował i nastawał na jego życie. Jest to pochwała dla Saula za to, co zrobił dobrego. Opowiada o czulej miłości Jonatana, przewyższającej miłość niewieścią. Ów poemat został zanotowany w 2 Sam. 1:17-27. Marsz żałobny z oratorium [G. F. Haendla] „Saul” to podjęta przez współczesnych muzyków próba wyrażenia uczuć Dawida do Jonatana i Saula zawartych w „Pieśni o luku”; przez to utożsamiany jest dzisiaj z usługą pogrzebową dla osób zasłużonych.



W bitwie zostali zabici synowie Saula, w tym Jonatan. Saul został ranny. Z obawy przed dostaniem się w ręce Filistynów, którzy zamęczyliby go na śmierć, Saul rozkazał swemu giermkowi, żeby go zabił, jednak w końcu król sam przebił się własnym mieczem.

Młody Amalekita, wiedząc, jak bardzo Dawid był prześladowany przez Saula i myśląc, że wyświadczy mu przysługę, przyniósł wieść o śmierci Saula i przekazał Dawidowi koronę króla i bransoletę, która była na jego ręce. Oświadczył, że to on przebił Saula na jego prośbę – przypuszczalnie zmyślił tę część historii, aby przysporzyć sobie chwały. Dawid natomiast przyjął tę wieść całkowicie inaczej, niż by się można było spodziewać, mówiąc: „Jakże! Nie bałeś się podnieść swej ręki, aby zabić pomazańca Pańskiego?” [2 Sam. 1:14 NB]. Następnie polecił go zabić, zaś Saula i Jonatana opłakiwał aż do wieczora.

Przez wszystkie te lata Dawid czekał na Pana, w pełni przekonany, że w końcu to on będzie królem Izraela, ale w żaden sposób nie przyspieszał wydarzeń, zawsze gotowy podjąć obowiązki i urząd króla, gdy tylko Pan mu go przydzieli. Jakież wspaniałe przykład mamy w postępowaniu Dawida! Jak wiele mogą się chrześcijanie od niego nauczyć w zakresie cierpliwego oczekiwania na Pański czas we wszystkich swoich sprawach – nie tylko czekania na Królestwo, gdy się modlą: „Przyjdź królestwo twoje”, ale również czekania na Pańskie kierownictwo i opatrność w przekonaniu, że dzięki Niemu wszelkie sprawy obrócą się ku ich dobru. Jakże często chrześcijanie popełniają ten błąd, że oglądają się na Pańską opatrność i obiecane wsparcie w swych sprawach, a potem próbują działać na własną rękę, nierzadko doznając rozczarowania.

Dawid zdał sobie sprawę, że prawdopodobnie dla niego i jego towarzyszy nadszedł czas, by odejść z kraju Filistynów i poprzez kapłana oraz efod pytał o to Pana. Otrzymał odpowiedź, że ma iść do Judei. Pytał więc, do jakiego miasta, i uzyskał informację, że ma to być Hebron. I tam przeniósł się on i jego towarzysze z rodzinami, zaś plemię Judy, jego własny szczep, z miejsca uznało go za króla. Jednak dopiero po siedmiu latach stał się on królem całego Izraela. W międzyczasie okazało się, że Iszboszet, syn Saula, przeżył i Abner, hetman Saula, pomazał go na króla Izraela. Król Judei Dawid nie wywierał nacisku na inne pokolenia, tylko dalej czekał na Pański właściwy czas.

Tymczasem Abner zebrał wojsko przeciwko sługom Dawida i doszło do zawziętej bitwy, z której siły Dawida wyszły zwycięsko, a inni przegrali. W końcu Abner, rozgniewany na Iszboszeta, zaproponował Dawidowi, że syn Saula zostanie wasalem króla i pomoże skierować serca wszystkich Izraelitów ku niemu. Król Dawid docenił tę propozycję, ale niewątpliwie zastanawiał się, czy było to zgodne z wolą i obietnicami Pana. Sprawy potoczyły się jednak inaczej, gdyż Joab, siostrzeniec Dawida i hetman jego wojsk, podstępnie zabił Abnera. I znów widzimy, że reakcja Dawida była przeciwna do panującego wówczas nastawienia. Zamiast cieszyć się ze śmierci Abnera, król go opłakiwał i zganił swego siostrzeńca za to, że obrał zły kierunek postępowania. Miał dość odwagi, by w obecności swego własnego utalentowanego żołnierza wychwalać męstwo Abnera jako również wielkiego wojownika; oświadczył bowiem: „...wódz, i to wielki, poległ dziś w Izraelu” [2 Sam. 3:38 NB].

KRÓL WSZYSTKICH IZRAELITÓW

Niedługo potem inni, bez porozumienia z Dawidem, zabili Iszboszeta i na dowód jego śmierci przynieśli królowi jego głowę, oczekując zapewne nagrody. Jednakże i oni zostali zganieni. Przecież zabili króla. Zasłużyli więc na taką samą karę i też zostali zgładzeni. Pozwalało to zademonstrować przed ludem, że Dawid kierował się w swym postępowaniu zasadą sprawiedliwości, co było dość niezwykle w jego czasach, a my możemy dodać, że niezwykle jest nadal. Wszystko to przysłużyło się do tego, że król zdobył przywiązanie ludu, który dostrzegł, że ich władca nie jest samolubny, ograniczony, ale jest człowiekiem otwartego umysłu i wielkodusznym nawet dla swoich przeciwników i wrogów. Wydawał się mieć ogromne poszanowanie dla sprawiedliwości, ale też znaczne współczucie dla nieprzyjaciół.

Król Dawid miał trzydzieści siedem lat, gdy w końcu posłowie jedenastu plemion udali się, by z nim obradować, zaznaczając, że byliby zaszczyceni, mając go za króla nad całym Izraelem. Działo się to około siedem i pół roku po śmierci króla Saula i prawdopodobnie około siedemnaście lat po tym, jak Dawid został najpierw namaszczony przez Samuela. Wiara i cierpliwość znaczą każdy jego krok w ciągu tych lat i ukazują nam charakter króla Dawida tak, jak inaczej nie moglibyśmy go poznać. Jego wielkość zaznaczyła się głównie w okazywaniu oddania Bogu i posłuszeństwa względem Boskiej woli.

Uznanie króla jako władcy wszystkich plemion Izraela wyznacza trzecie wylanie świętego oleju pomazania na jego głowę.

W międzyczasie Dawid był coraz potężniejszy w pokonywaniu swych wrogów – wrogów Pana – tych, których zniszczenie zapowiedział Bóg. Na nowo przypomina nam naszym czytelnikom, że Pan oznajmił, iż nieprawość Amorejczyków dopełniła się i tak stało się Jego wolą, że mieli oni zostać wygładzeni z ziemi. To, czy mieli być zabici w bitwie, czy przez zarazę albo głód, nie miało dla nich znaczenia – Boski wyrok śmierci musiał zostać wykonany.

Wprawdzie w każdej chwili Bóg dozwalał na panowanie chorób, wojen, głodu, zarazy i śmierci na świecie, przygotowywał jednak dla ludzi odkupienie, zbawienie przez wielkiego Odkupiciela. Królestwo Mesjasza wkrótce kontrolę nad ziemią i przerwie panowanie grzechu i śmierci, doprowadzi do związania Szatana i spowoduje, że światło Boskiej Prawdy zaleje ziemię. Wtedy wszystkie niewidzące oczy zostaną otwarte, a niesłyszające uszy będą odblokowane, aby poznać i zrozumieć prawdziwego Boga i Jego prawdziwego Mesjasza.

W międzyczasie ci, którzy polegali od izraelskiego miecza, nie będą nic wiedzieć o upływie czasu. Zostaną wzbudzeni w Królestwie Tysiąclecia, kiedy wszyscy śpiący w prochu ziemi obudzą się. Znajdą się wówczas w najbardziej korzystnych warunkach, jakich można by pragnąć – wolni od kajdan niewiedzy i przesądu, w Królestwie Mesjasza gotowym pomóc im w uporaniu się ze słabościami i zepsuciem oraz odzyskaniu ludzkiej doskonałości utraconej w Edenie, a odkupionej na Kalwarii.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1915, R-5673

Ty jesteś tym człowiekiem

– 6 CZERWCA [1915] – 2 SAM. 11:1-12:7 –

UCZCIWOŚĆ BIBLIJ – POZYCJA DAWIDA NIE ZAKRYWA JEGO WINY – POKUSY STANU POMYŚLNOŚCI – STRASZNE GRZECHY DAWIDA – PRZYPOWIEŚĆ PROROKA NATANA – SPRAWIEDLIWOŚĆ W POJĘCIU KRÓLA – POTĘPIONY PRZEZ SWOJE WŁASNE SŁOWA – JEGO SKRUCHA – PRZEBACZENIE, A MIMO TO UKARANIE – LEKCJA DLA WSZYSTKICH.

„*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże*” – Psalm 51:12.

Biblia nie jest podobna do żadnej innej książki na świecie. Jest to najuczciwsza i najbardziej bezstronna ze wszystkich książek. Gdy jeden z najbardziej sprawdzonych mężów według serca Bożego grzeszy, zostaje surowo zganiony i srodze ukarany. Mamy jednak lekcję w biblijnym stwierdzeniu: „Lecz u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano” (Psalm 130:4 NB). Fakt, że Bóg nie jest bez miłosierdzia, że zwraca uwagę na słabości i niedoskonały stan – że ma wzgląd na intencje naszego serca, nawet jeśli słabości ciała są strofowane i karane – tego typu wnioski skłaniają nas do większej czci dla Boga, niż gdy jedynie myślimy o Nim jako o Bogu bezlitosnym.

Nic dziwnego, iż jesteśmy zaskoczeni, że ktoś, kto ujawnił tak wiele szlachetnych cech, miałby okazać takie słabości jak te zganione w niniejszej lekcji, popełniając cudzołóstwo i morderstwo! Mamy na myśli Dawida jako młodzieńca, jego cześć dla Boga, jego wiarę, jego wierność, jego próby, jego trudności; dziwimy się, jak mógł się tak bardzo zmienić w tak krótkim czasie. Nietrudno odkryć sekret. Łatwiej jest prowadzić w pełni poświęcone życie w biedzie niż w otoczeniu bogactw, przyjemności oraz zwyczajów i swobód w pałacu królewskim. Na chwilę król zapomniał, że Arka reprezentująca Bożą łaskę i obecność była teraz w jego mieście. W rzeczywistości zdawał sobie sprawę, że oczy Pana są wszędzie i widzą zarówno dobro, jak i zło; mimo to, patrząc na Przybytek, powinien sobie na nowo wymyślać: „Tyś Bóg, który mnie widzi” [1 Mojż. 16:13 NB].

Możemy być jednak pewni, że król Dawid nie znalazł się w tak grzesznym stanie umysłu nagle. Z opisu wynika, że sytuacja trwała od miesięcy, stopniowo zmierzając do kulminacji. Nie byłoby też w porządku wobec króla zakładać, że jego serce było tak złe jak jego zachowanie. Na podstawie jego kolejnych czynów musimy przyjąć, że jego serce było nadal wierne Bogu i zasadom sprawiedliwości, ale jakimś sposobem to serce usnęło, a ciało niezwykle ożyło. Był pobudzony do grzechu, a uśpiony dla sprawiedliwości. Miał w pamięci złe przykłady dane przez innych królów i swobody, z jakich korzystali. Jego relacja z Bogiem wyrobiła w nim przenikliwy umysł, ale teraz, gdy ulegał pokusie, owa ostrość umysłu działała bardziej skutecznie w złym kierunku.

ODWAŻNY SŁUGA BOGA

Najpierw Dawid pożądał żony swego bliźniego. Nie zganiał tego grzesznego stanu umysłu i pozwolił mu się rozwijać, aż w końcu wykradł żonę bliźniego. Jej mąż przebywał na wojnie i był wiernym żołnierzem. Zaistniała nagle sytuacja, która wymagała jego śmierci, żeby króla

uchronić przed hańbą. Z pewnością sumienie Dawida było uśpione, gdy polecił swemu dowódcy umieścić wiernego żołnierza na wysuniętej pozycji podczas ataku na jakieś miasto, a następnie nakazać odwrót, pozostawiając tych najbardziej odsłoniętych na pewną śmierć.

Plan się powiódł. Kosztowało to życie nie tylko okradzonego małżonka, ale także kilku innych ludzi. Trudno nam sobie wyobrazić, jak w ogóle lojalność króla Dawida wobec zasad sprawiedliwości mogła dopuścić do powstania takiego planu i jak on sam mógł w tych okolicznościach zachować spokój. Zapewne w ciągu tych dziewięciu lub więcej miesięcy nie powstał żaden z jego pięknych psalmów. Uriasz nie żył, a jego skradziona żona została żoną Dawida; wkrótce urodził się ich syn.

Potem zjawił się przed królem prorok Natan. W mądry sposób zwrócił się do władcy z wymówką w formie przypowieści, opowiadając o biednym człowieku, który miał tylko jedną owieczkę, i o bogatym sąsiedzie, który mu ją wykradł. Królewskie poczucie sprawiedliwości dało o sobie znać i Dawid oświadczył, że człowiek, który to zrobił, musi swój czyn w czwórnasób wynagrodzić, a potem umrzeć. Wtedy prorok Natan, wskazując na króla, oznajmił: „Ty jesteś tym człowiekiem!”, z miejsca przenosząc tę lekcję na zaistniałą sytuację. To wymagało odwagi; ale kto ma przesłanie od Pana, potrzebuje też odwagi, żeby je dostarczyć – tak mądrze, jak to możliwe, i oczywiście, wiernie.

W jednej chwili serce Dawida ożyło; nagle obudziło się jego sumienie. Zobaczył swoje własne postępowanie nie z punktu zapatrywania innych królów i tego, jak oni się zachowywali, lecz z punktu widzenia Boskiego Zakonu sprawiedliwości, prawdy, dobroci, miłosierdzia. Ujrzał siebie samego jako grzesznika. W istocie, zarówno cudzołóstwo, jak i morderstwo były według Zakonu karane śmiercią. Nagle król dostrzegł swój grzech i modlił się, poszcząc i lamentując. Tymczasem z polecenia Bożego prorok powiadomił króla, że za to wszystko Pan nie ukarze go śmiercią ani nie cofnie od niego swojej miłości i dobroci, bo Dawid wyznał grzech i żałował, ale dziecko poczęte w grzechu nie będzie żyło, a sam król będzie potem znosił ciężkie karanie za swoje występki.

Zauważamy tutaj zasadę Boskiego rządu w stosunku do tych, którzy są ludem Bożym i są z Nim w związku przymierza. Wobec grzechu wymagana jest sprawiedliwość, ale pokutująca dusza może mimo to liczyć na Pańską łaskę. Wielu chrześcijan tego doświadczyło. Bóg nie traktuje ich już jak grzeszników, ale uznawszy skruchę ich serca, przebacza im zgodnie ze znaczeniem tego słowa; wszakże prawdą jest Jego postanowienie: „Co człowiek sieje, to i żąć będzie” [Gal. 6:7 NB]. W tym

Boskim postanowieniu nie ma zachęty do grzechu, lecz przeciwnie, wszystko zachęca do sprawiedliwości i jeśli popełniło się grzech – wszystko ma zachęcić grzesznika do przyjęcia Boskiego przebaczenia i poprawy swego życia, nawet jeśli będzie on musiał znosić ciężką czasem karę, być może aż do śmierci.

PSALM SKRUCHY

Bardzo wielu chrześcijan zostało zachęconych do skruchy przez Psalm 51. Z pewnością nikogo psalm ten nie zachęcił do grzechu. Mówi się, że niewierzący Wolter próbował kiedyś sparodiować ten psalm, ale jego treść wzbudziła w nim taki lęk, że odłożył pióro i padł oszłomiony na kanapę, pełen wyrzutów sumienia. Biskup Hall, komentując, stwierdza: „Jak możemy zakładać, że nie zgrzeszymy, albo rozpaczać nad grzechem, gdy widzimy, że nawet wielki święty w taki sposób upada i tak powstaje?”. Powinniśmy jednak pamiętać, że choć król Dawid był szlachetną postacią, nie był on święty w nowotestamentowym znaczeniu tego słowa. Mógł być na równi święty co do intencji serca, ale nie został uznany przez Pana ani spłodzony z ducha świętego, gdyż jak czytamy w Ew. Jana 7:39 (NB): „Duch Święty nie był jeszcze dany”.

Udzielanie ducha świętego i spłodzenie przezeń do nowej natury zaczęło się w dniu Pięćdziesiątnicy i nadal trwa. Gdy jesteśmy zdumieni, że król Dawid popełnił takie błędy, o ileż bardziej powinno nas dziwić, gdyby ktoś spośród Bożych świętych, spłodzonych z ducha świętego, wpadł w takową zasadzkę Przeciwnika. Spłodzeni z ducha mają pod każdym względem znaczną przewagę – nie tylko przez większe oświecenie, pochodzące z lepszego poznania Boskiego charakteru, Boskiego planu i Boskich obietnic, ale również dzięki temu, że Pan Jezus jest ich pomocnikiem na mocy zapewnienia, że im „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu” (Rzym. 8:28) oraz że Pan nie dopuści, aby byli kuszeni ponad możność zniesienia, ale wraz z każdym pokuszeniem zapewni wyjście (1 Kor. 10:13).

„Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej, według wielkiej litości swojej zgładź występki moje! Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego! Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną” [Psalm 51:3-5 NB]. Te szczere słowa wskazują, że król został ogarnięty jakimś rodzajem zamglenia, które przez miesiące zaćmiewało jego zdolność umysłowego patrzenia. Chmury ludzkich skłonności i cielesnych słabości zawisły niczym zasłona między jego duszą a Panem, zasłaniając światło Pańskiego oblicza.

Lekcja dotyczy wszystkich, którzy kiedykolwiek znajdowali się w związku przymierza z Bogiem. Poeta tak się wyraził odnośnie uczuć każdego chrześcijanina, który by dostrzegł nieznaczny choćby cień między nim a Panem:

„Słońce mej duszy, mój Ojczy drogi,
noc nie istnieje, gdy jesteś blisko.

Strzeż sługę Twego przed ziemskości mrokiem,
by Cię nie ukrył przed jego wzrokiem”.

Zawarta jest tutaj ważna lekcja – dbałości o bliskość naszych relacji z Bogiem. Żadne dziecko Boże nie powinno wychodzić rano z domu bez szczerzej prośby o Boski nadzór nad jego sprawami i o pomoc w krocz-

niu właściwą drogą. Nikt też nie powinien udawać się na nocny spoczynek bez spojrzenia wstecz na ścieżkę przebytą w ciągu dnia, aby ocenić, w jakim stopniu była ona dla niego korzystna i czy zbliżyła go o dzień marszu w stronę Niebiańskiego Domu. A jeśli przytrafiło mu się coś, czego się wstydzi, należy bezzwłocznie udać się do tronu niebiańskiej łaski i otrzymać miłosierdzie oraz w przyszłości pozyskać na nowo pomoc w razie potrzeby.

Dziecko Boże dokonujące w ten sposób codziennego rozrachunku z Ojcem i z Odkupicielem trwać będzie w Ich miłości oraz poza niebezpieczeństwem popełnienia tak wielkich grzechów, jak wspomniane w tej lekcji. Możemy być pewni, że nawet król Dawid nie popełniłby tych grzechów, gdyby nie pozwolił na stopniowe wzniesienie się chmur światowości i cielesności między nim samym a Panem.

„Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi
I zgładź wszystkie winy moje.
Serce czyste stwórz we mnie, o Boże,
A ducha prawego odnow we mnie!
Nie odrzucaj mnie od oblicza swego
I nie odbieraj mi swego Ducha Świętego!
Przywróć mi radość z wybawienia twego
I wesprzyj mnie duchem ochoczym!
Przestępców będą nauczał dróg twoich,
i grzesznicy nawrócą się do ciebie”

[Psalm 51:11-15 NB].

Chociaż duch święty nie był dany świętym starego Testamentu w tym samym sensie, jak dany jest Kościołowi, był mimo to manifestacją Bożej łaski dla nich w ich sprawach, jak zaznacza tutaj król. Powinniśmy pamiętać, że zgodnie z Pismem Świętym, od Mojżesza do Jana Chrzciciela istniał dom sług pod wodzą Mojżesza, ale w ciągu obecnego Wieku Ewangelii mamy dom synów spłodzonych z ducha świętego pod przywództwem Syna, Pana Jezusa Chrystusa (Hebr. 3:5-6).

The Watch Tower, 1 maja 1915, R-5681



Gerard van Honthorst, Król Dawid grający na harfie

Niewdzięczny, zbuntowany Absalom

– 4 LIPCA [1915] – 2 SAM. 18:1-15 –

HISTORIA ABSALOMA – JAKŻE INNY NIŻ JEGO OJCIEC – JEGO UTRACONE MOŻLIWOŚCI – SYN GODNY POGARDY I NIEPOSLUSZNY, ZDRAJCA NASTAJĄCY NA ŻYCIE SWEGO OJCA – SYN LUDZKIEGO OJCA – ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW – TAKIE DZIECKO, JAKIM CZYNIĄ GO RODZICE – TEORIA EUGENIKI NIEWYSTARCZAJĄCA.

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna” – Efezj. 6:1.

„O ileż ostrzejsze niż ukąszenie węża jest posiadanie niewdzięcznego dziecka!”
[Shakespeare, „Król Lear”, akt I, scena 4.]

Nasza dzisiejsza lekcja omawia śmierć Absaloma. I bez komentarza jest ona wystarczająco wyraźna. Jednak będzie to dla nas korzystne, gdy przyjrzymy się życiu tego młodego księcia i zwrócimy uwagę na niektóre szczegóły. Najpierw na fakt, że nie był on szlachetnie urodzony. Jego matka, żona króla Dawida, była córką sąsiedniego, pogańskiego władcy. Najprawdopodobniej była piękną kobietą, gdyż Pismo Święte wyraża się o Absalomie, że był urodziwym chłopcem, który miał dobre zasady oraz był miły i lubiany. Znajdował się jednak w tym niekorzystnym położeniu, że był członkiem królewskiej rodziny i nie wymagano od niego pracy w pocie czoła.

Postać Absaloma pojawia się w związku z zamordowaniem przez niego przyrodniego brata Amnona z zemsty za zhańbienie siostry. Z tego powodu Absalom uciekł i schronił się u swojego dziadka. Został w ten sposób jeszcze bardziej odsunięty od wszelkich dobrych oddziaływań ze strony ojca czy prawdziwej religii. Po kilku latach nieobecności jego ojciec, który nigdy nie przestał go kochać i bardzo go żałował, został namówiony, by sprowadzić Absaloma z powrotem do Jerozolimy, gdzie jednak przez dwa kolejne lata nie dopuścił syna do siebie. Wszystkie te okoliczności niekorzystnie wpłynęły na młodzieńca, ale żadna z nich nie usprawiedliwia popełnienia zdrady wobec ojca, króla Izraela.

SPISEK ABSALOMA

W Izraelu znajdowali się w całej ziemi sędziowie, którzy decydowali w codziennych sprawach rodzących niezadowolenie. Gdy jednak ich decyzje nie były satysfakcjonujące, zwracano się z prośbą o rozstrzygnięcie do króla jako do najwyższego sędziego. Król Dawid był mocno zajęty gromadzeniem materiałów na budowę świątyni, choć ta miała powstać dopiero po jego śmierci. Możliwe, że w jakimś stopniu utrudniało to jego pracę na rzecz ludu w roli najwyższego sędziego, tak że niektóre sprawy, jak to bywa w każdym sądzie, znacznie odwlekano, zanim sąd się nimi zajął i użyło to tych, którzy niecierpliwie czekali na rozstrzygnięcie.

Nie jesteśmy wszakże pewni, czy rzeczywiście były jakieś braki po stronie Dawida, jeśli chodzi o jego działalność administracyjną. Wiemy jedynie, że jego przebiegły syn Absalom zadbał o swoją popularność. Był dla ludzi bardzo łaskawy, zbliżył się do nich i zawsze był gotowy wysłuchać ich skarg; odpowiadał im bardzo sprytnie,

twierdząc, że jest mu przykro z powodu opóźnień, i mówiąc: „Gdybym to ja był królem, byłoby inaczej!”. I tak, poprzez oszustwo, intrygę i fałsz, jak czytamy – „ukradał Absalom serca mężów izraelskich” [2 Sam. 15:6]. Ludzie naprawdę zaczęli myśleć, że gdyby mieli takiego człowieka jako króla, wiodłoby się im znacznie lepiej. Wydaje się, że całkowicie przeoczyli fakt, iż to Bóg był królem Izraela i że, jak mówi Biblia – król Dawid jedynie zasiadał na tronie Pana (1 Kron. 29:23).

Absalom był wyróżniającym się i pełnym uroku księciem o długich, kędzierzawych włosach. Jeździł powozem w otoczeniu pięćdziesięciu szybkich jeźdźców, swoich heroldów. Prostemu ludowi to się podobało i najwyraźniej przynajmniej jeden mądry człowiek został zwiedziony przez zaraźliwe osłepienie tym blichtrzem.

Absalom znał religijne upodobania swego ojca, choć raczej ich wcale nie podzielał. Zdawał sobie sprawę, że prawdopodobnie ojciec nie wybierze go na swego następcę, a ponieważ Dawid się zestarzał, wybór nowego króla był bliski. Podążając szatańską drogą ambicji i niewierności względem Boga, Absalom stał się nielojalny względem swego ojca. Zebrał armię, ogłosił się królem, a przeprowadził całą sprawę tak szybko i gruntownie, mając przy tym poparcie tak wielu ludzi, których serca pozyskał swą przebiegłością, że król Dawid i jego regularne wojsko oraz ci, którzy pozostali mu wierni w pałacu, byli zmuszeni uciekać z obawy o swoje życie. Nasza lekcja przypomina o bitwie, jaka się rozegrała między przeważającymi siłami Absaloma a mniej licznymi oddziałami Dawida, złożonymi wszakże z wyszkolonych żołnierzy. Zwycięstwo odnieśli walczący po stronie króla Dawida. Absalom został pobity, jakkolwiek podwładni Dawida otrzymali rozkaz, aby nie zabijać młodzieńca, syna władcy.

Jakież mamy tutaj kontrast między mężem według serca Bożego a człowiekiem, którego podziwiał lud – fałszywym, ostentacyjnym, ambitnym, kłamliwym, który nastając na życie swego ojca, uciekł się do buntu i intrygi. Mąż Boży, pomimo swych słabości, które wyznał i których żałował, miał serce wierne Bogu, wiernie zwracające się ku Niemu jak igła magnetyczna ku północy; miał też współczującą miłość dla swego syna, którą wyraził w znanej strofie żalobnej: „Synu mój, Absalomie! Synu mój, synu mój, Absalomie! Obym to ja był umarł zamiast ciebie! Absalomie, synu mój, synu mój!” [2 Sam. 18:33 NB].

BARDZO WAŻNA ZASADA

Ludzka wola jest czymś wspaniałym, tak że można by niemalże powiedzieć, iż każdy chłopiec jest odpowiedzialny za swoją własną karierę. Nasze wyrażenie

„self-made-man” [człowiek, który wszystko zawdzięcza swej pracy] jest dość bliskie prawdy.

To wszakże nie usprawiedliwia rodziców, których powinnością jest zadbanie o wydanie na świat jak najlepszego potomstwa, obdarzonego w sposób rozsądny – nie tylko zewnętrzną urodą, ale też sumieniem, prawością, wiernością względem Boga i zasad sprawiedliwości. Nie zwalnia to również rodziców od przekazania dziecku właściwych życiowych poglądów oraz stosownych wskazówek. Pismo Święte mówi bowiem: „Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej” (Przyp. 22:6).

W istocie żalodne jest to, że pomimo całych wieków pouczeń i kazań tak niewielu rodziców uświadamia sobie swoje zobowiązania względem dzieci, które wydają na świat. Tak nieliczni ojcowie uświadamiają sobie, że mają chronić swoje żony i ich wspólne potomstwo oraz troszczyć się o nich. Chodzi nie tylko o powinność i przywilej wybrania szlachetnej, sumiennej żony, żeby stała się matką rodziny, ale również o zapewnienie jej odpowiednich warunków w okresie ciąży i ogólne zadbanie o to, by jej serce i umysł pozostały czyste, miłujące, szlachetne, wierne Bogu i zasadom sprawiedliwości, aby i jej dziecko odznaczało się przy urodzeniu wspaniałym charakterem

– w mniejszym stopniu skażone i splamione grzechem, niż byłoby w przeciwnym razie. Dobrze oznajmia Pismo Święte, że ludziom brak poznania (Oz. 4:6).

To prawda, że wszędzie zwraca się uwagę na teorię eugeniki, ale w jakim celu? To, co ważne w tej teorii, dotyczy zdrowia i właściwego doboru towarzystwa w życiu, ale traci ona na znaczeniu, jeśli chodzi o zasadę, na jaką my tutaj zwracamy uwagę, a mianowicie, że umysł matki w okresie ciąży zaznacza się i odciska korzystnie bądź niekorzystnie na charakterze jej dziecka. Oczywiście nie jest to w mocy matki, by wydać na świat dziecko doskonałe, ale wiemy ponad wszelką wątpliwość, że jej osobiste ideały, prawdziwe i niezachwiane, bazujące na rzeczach czystych, szlachetnych i dobrych, okażą się niezwykłą korzyścią dla jej dziecka, zarówno pod względem psychicznym, jak i intelektualnym, ale także moralnym. Z drugiej strony, jak wskazywaliśmy w „Fotodramie stworzenia”, doskonała matka Ewa była w stanie, i uczyniła to, odcisnąć na charakterze swego syna Kaina zazdrosne i zgorzkniałe usposobienie, które skutkowało zamordowaniem własnego brata.

The Watch Tower, 1 czerwca 1915, R-5700

Salomon, król Izraela

– 11 LIPCA [1915] – 1 KRÓL. 1:1-2:12 –

SĘDZIWI KRÓL DAWID – WYBUCH NOWEGO BUNTU – POWOŁANIE SALOMONA NA TRON IZRAELA – JEGO NAMASZCZENIE JAKO PAŃSKIEGO WYBRAŃCA – POPARCIE TLUMU – ZNACZENIE JEGO IMIENIA – JEGO WRODZONE ZALETY I PRZYGOTOWANIE DO ZASZCZYTÓW.

„Znaj Boga, ojca twojego, i służ mu sercem doskonałym i umysłem dobrowolnym” (1 Kron. 28:9).

Król Dawid ma siedemdziesiąt lat; Absalom, jego najstarszy syn, zginął w rebelii na długo przed momentem, w którym rozpoczyna się nasza lekcja. Następnym w kolejności synem Dawida jest Adoniasz, który z chwilą śmierci Absaloma stał się oczywistym dziedzicem tronu; sądzimy, że w tym czasie znajduje się między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia. Joab, hetman wojsk Dawida, również w zaawansowanym wieku, jest już prawdopodobnie na liście tych, którzy zakończyli służbę, w jego przypadku nie tylko ze względu na wiek, ale też dlatego, że głęboko zranił uczucia Dawida, zlekceważywszy jego rozkaz, aby nie zabijać Absaloma.

Adoniasz sądził, że nadszedł dla niego czas, by ogłosić się królem, tym bardziej że udało mu się pozyskać przyjaźń Joaba, długoletniego dowódcy armii, oraz przyjaźń jednego z ważnych kapłanów. Wydał ucztę, na którą zostali najwidoczniej zaproszeni wszyscy synowie Dawida, z wyjątkiem Salomona, który uchodził za faworyta swego ojca. Uczta odbywała się niedaleko Jeruzalem; postanowiono, że to właśnie w trakcie tej biesiady jeden z zebranych powita Adoniasza jako króla. Pozostali mieli się przyłączyć do wiwatu i tym sposobem byłyby to wyraz powszechnego uznania, a nie buntu. Wszystko odbyło się zgodnie z planem.

A jednak z Boskiej opatrności wieść o tym dotarła do króla Dawida. Natychmiast ustalił on z nowym het-

manem Benajaszem, z prorokiem Natanem i kapłanem Sedekiaszem, żeby niezwłocznie posadzili Salomona na białą mulicę, co miało być znakiem, że król jego właśnie uznał za następcę. Potem został on pomazany w imieniu Pana; od razu rozbrzmiał salut wojskowy, a lud całej Jeruzolimy radośnie wiwatował: „Niech żyje król Salomon”. Następnie na polecenie Dawida król Salomon został przywieziony przed tron i publicznie ukoronowany.

Adoniasz, którego plan – jak się wydawało – w pełni zadziałał, był zdumiony, podobnie zresztą jak i ci, którzy byli razem z nim, gdy usłyszeli wrzawę ludu, brzmienie szofarów itd. i gdy się później dowiedzieli, że to oznaczało, iż Salomon został ukoronowany i zasiadł na tronie. Adoniasz lękał się o swoje życie i uciekł; jego stronnicy jakby się gdzieś rozplynęli. Później jednak Salomon zwrócił się do swego brata Adoniasza z gwarancją pokoju.

W ten sposób publiczna kariera króla Dawida zakończyła się nie przyćmieniem, lecz w zenicie, w pełnej dojrzałości sędziwego wieku i utrwaleniu tronu w osobie obranego syna. Dobrze pasują do niego słowa poety:

„Jest stały i gotowy jak jutrzienka,
która nie znika w zachodu ciemności
ani się nie skrywa pośród burz na niebie,
lecz się rozplywa w niebiańskiej światłości”.

SALOMON, SYN POKOJU

Imię Salomona kojarzone jest z mądrością, ale oryginalne i główne jego znaczenie to pokój. Z pewnością było to proroctwo na jego całe wspaniałe życie, podczas którego nie było wojny.

Salomon był synem Batszeby, urodzonym po legalnym jej poślubieniu przez Dawida. Nie jest wyjaśnione jak, ale jakimś sposobem Pan objawił Dawidowi, że Salomon ma być jego następcą, i Dawid obiecał to Batszebie. Salomon urodził się w tym okresie, gdy wojskowa aktywność króla Dawida miała się prawie ku końcowi i gdy jego wielki podwójny życiowy grzech oraz jego skrucza w szczególności sposób, jak wierzymy, spowodowały jego złagodnienie i ustątkowanie się. Jego wierność Bogu w tej poważnej sprawie, jego szczerza modlitwa o przebaczenie i uzmysłowienie sobie pokoju z Bogiem wyraźnie uczyniły z króla Dawida nowego człowieka. Nawet jeśli przedtem był on wierny Bogu, teraz stał się jeszcze bardziej pobożny. Pokój, którego tak bardzo pragnął i który był oznaką Boskiego wybaczenia, mógł w jakiś sposób wpłynąć na łagodny i rozważny charakter Salomona, jak i na jego imię. Mogło mu ono zostać dane w związku z poczuciem, że jego narodziny oznaczały uzyskanie przez rodziców pokoju z Bogiem.

W każdym razie u Salomona dostrzegamy inny charakter niż u któregośkolwiek z jego braci, których historię mamy opisaną. W większym stopniu niż pozostali podzielał religijne usposobienie Dawida. Dlatego był bardzo faworyzowany i prawdopodobnie też bardziej utalentowany. Doprawdy jest teraz czas na nas, by ocenić, w jakim stopniu i my, i inni jesteśmy obciążeni albo też błogosławieni poprzez skłonności i cechy charakteru, jakie dziedziczymy.

Tym, co jeszcze sprzyjało Salomonowi, był fakt, że jego matka nie wywodziła się z rodziny pogańskiej, ale była Izraelitką, a zatem była lepiej niż inne żony Dawida zapoznana z Boskimi zarządzeniami, Zakonem, sposobem wielbienia itd.

Ponadto opis zdaje się wskazywać, że król Dawid, mając na uwadze kwestię sukcesora oraz być może zdając sobie w tym czasie sprawę, że nie w pełni wykonał swe obowiązki wobec innych dzieci, żeby im umożliwić wzrastanie w korzystnych warunkach na dworze królewskim – starał się postąpić lepiej w przypadku Salomona, gdy był on jeszcze młody; pozostawił go więc częściowo pod opieką matki, a także powierzył jako wychowanka i podopiecznego prorokowi Natanowi. Ten znakomity życiowy start miał bez wątpienia duży wpływ na karierę Salomona, której poświęcimy nasze następne studium.

The Watch Tower, 1 czerwca 1915, R-5701

Powrót Kościoła z pustyni

Stan pustyni to odłączenie od dobrodziejstw cywilizacji; jest to stan odcięcia, separacji od świata. O Kościele czytamy, że Pan wyposażył go w dwa skrzydła, aby uleciał na pustynię na 1260 symbolicznych dni albo lat. Wyraźnie odszedł w stan pustyni na własne życzenie i dobrowolnie stał się wyrzutkiem pozbawionym przywilejów i korzyści światowej społeczności.

W opisie obrazowych ofiar Dnia Pojednania czytamy, że kozioł Azazela szedł na pustynię, ale nie robił tego dobrowolnie; był tam wyprowadzany. W pozaobrazie wierna, poświęcona klasa udaje się na pustynię z własnej woli, inni natomiast pójdą tam pod przymusem. Jednak obie klasy będą mieć podobne doświadczenia. Doświadczeniami Kościoła będą kłopoty, jakie wynikną z powodu jego wierności dla Pana i Prawdy. Lud Pański może się znajdować w stanie pustynnym nawet pośrodku otaczających go spraw tego świata. Jesteśmy odłączeni od świata; jesteśmy na świecie, ale nie ze świata – jesteśmy odizolowani.

W Księdze Objawienia czytamy, że Kościół odleciał na 1260 lat na pustynię i że w ciągu podobnego okresu wielki system zarządzał sprawami. Wierzymy, że okres ten rozpoczął się w roku 539, a skończył w 1799. Był to czas ostracyzmu, zwany stanem pustyni, ale niekoniecznie prześladowań. Można iść na pustynię i nie doznać prześladowania – nie być zastrzelonym, powieszonym ani w podobny sposób uciernię. Stąd też stan pustyni nie kryje w sobie idei *prześladowania*, a jedynie *odłączenia*.

W symbolicznym języku miasto przedstawia uznanie, wyróżnienie i rozgłos na świecie, podczas gdy pustynia oznacza warunki przeciwne – stan, w którym jest się lekceważonym, wykluczonym itp. W ciągu 1260 symbolicznych dni Kościół znajdował się w stanie ostracyzmu. Rządy nie zwracały na niego uwagi; ale z drugiej strony poświęcały wiele uwagi wielkiemu systemowi, który sam się wywyższył i stał się „wielkim miastem, które panuje nad królami ziemi” [Obj. 17:18] – mistycznym Babilonem.

POWRÓT Z PUSTYNI

Przy końcu tego okresu, począwszy od roku 1799, właściwe pojęcie Kościoła zostało ogólnie na świecie nieco lepiej rozpoznane – gdy moc papieżstwa została złamana i gdy papież był jako więzień wiedziony do Francji. Potem narody zdały sobie sprawę, że były mniej lub bardziej w błędzie, sądząc, iż papież jest reprezentantem Chrystusa. Od tego czasu papieżstwo jako wielki system nie miało już władzy prześladowczej, ale było zmuszone rywalizować z innymi. Ugrupowania baptystów, metodystów i inne zyskały w tym czasie powodzenie i świat uznał je w takim samym stopniu, jak uznawał papieżstwo.

Papieżstwo nie odeszło jednak na pustynię; natomiast protestantyzm opuszczał warunki pustyni, aby zdobywać coraz większe uznanie u ludzi i rządów. Trwało to przez jakiś czas, a Biblia zyskiwała większe poważanie niż wcześniej. Krótco po roku 1799 zaczynały powstawać towarzystwa biblijne. Biblia nabrała ogromnej wagi.

Stary i Nowy Testament, dwaj Boży świadkowie zostali wywyższeni do nieba. Ci, którzy byli obrońcami Biblii, zajaśniali w pełni. Badacze Biblii i badanie Biblii chwalo-ono jak nigdy przedtem. Biblie były drukowane i każdy popierał studiowanie tej księgi.

Nie ma biblijnego oświadczenia, że Kościół powróci w stan pustyni. Nasze odniesienie do powtórnego doświadczenia pustyni opieramy na symbolicznym zobrazowaniu naszych dni, jakie mamy w przeżyciach proroka Eliasza. Eliaz, przedstawiający prawdziwy Kościół Boga, był przez pewien czas prawdziwym prorokiem. Nie zdobył popularności u królowej Jezabeli, która nastawiła króla Achaba przeciwko niemu. Król nastawał na życie Eliasza, dlatego ten uciekł na pustynię na 1260 dni, czyli trzy i pół roku. Symbolizowało to 1260 lat przebywania Kościoła w warunkach pustyni.

Gdy skończyło się 1260 dni doświadczeń Eliasza, powrócił on z pustyni i dokonał wielkiej demonstracji. Urządził pokaz z udziałem kapłanów Baala, faworyzowanych przez królową Jezabelę i króla Achaba. Owa manifestacja stanowiła wielkie wywyższenie Słowa Bożego oraz ogromny upadek kapłanów Baala. Odtąd byli oni zmuszeni trzymać się na uboczu. Lud orzekł: „Pan jest Bogiem”.

Rozumiemy, że to wszystko pokazuje przede wszystkim, jak prawdziwy Kościół zmanifestował się w roku 1799 przed królami tego świata i stanął przy Bogu i Biblii. Eliaz przedstawia prawdziwy Kościół; Jezabela wyobraża system papieski i inne systemy blisko z nim spokrewnione; Achab symbolizuje rządy, a lud Izraela obrazuje świat. Biblia była uciskana przez Jezabelę i Achaba, przez każdego. Dwaj świadkowie zostali wywyższeni, ponieważ ludzie zwrócili na nich uwagę.

DRUGIE PUSTYNNE DOŚWIADCZENIE ELIASZA

Wracając do obrazu: królowa Jezabela reprezentowała swoje córki, swój ród, swoją rodzinę. Prorok Eliaz

przedstawiał prawdziwy lud Boga w obecnym czasie. Królowa go nie prześladowała, lecz mu groziła; i znowu uciekł on na pustynię – wszakże nie na określony czas. Ludzie nie podlegali już takim samym ograniczeniom jak poprzednio. Kapłani Baala nigdy już nie odzyskali swojego wpływu. Eliaz odszedł ponownie na pustynię i był tam przez jakiś czas karmiony; nie tak jak wcześniej przez kruki w ciągu 1260 dni, ale specjalnie dostarczonym na ten czas pokarmem.

Według naszego zrozumienia ten specjalny pokarm dostarczony Eliazowi po jego doświadczeniach z kapłanami Baala i ucieczce od Jezabeli przedstawia specjalne poselstwo, jakim obecnie karmiony jest lud Boży. Po tym, jak Eliaz dotarł na pustynię, dało się zauważyć jego zniechęcenie i westchnął: „O, Panie Boże!” – oznaka zniechęcenia. Jednak Pan wzmocnił go i dał mu specjalny pokarm, mocą którego doszedł on do góry Horeb. Góra ta przedstawia Królestwo Mesjańskie. Wierzmy, że dzięki temu duchowemu pokarmowi zostaniemy teraz doprowadzeni do czasu, gdy Królestwo będzie ustanowione.

Gdy Eliaz dotarł do góry Horeb, Pan dał mu trzy świadectwa (1 Król. 19:1-18). Wiatr, który rozłupywał góry, przedstawia obecną wojnę. Wielkie trzęsienie ziemi symbolizuje rewolucję społeczną, jaka nigdy wcześniej nie miała miejsca na świecie, a która, jak wierzymy, już wkrótce nastanie. Nie przyjdzie wraz z rozpoczęciem wojny, ale wojna może trwać, gdy trzęsienie się rozpocznie. Ale to nie wszystko. Trzecią demonstracją był wielki ogień, który strawił, co było na jego drodze. Ukazuje to rozprzestrzenienie się anarchii, jaka zapanuje nad światem wskutek rewolucji. A potem za ogniem tym Eliaz usłyszał „głos cichy i wolny”, przedstawiający Bożą moc, która sprowadzi na świat błogosławieństwo.

The Watch Tower, 1 lutego 1915, R-5628

Zainteresowanie niebios grzesznikami

– 26 KWIETNIA [1914] – ŁUK. 15:1-10 –

„Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutującym” – Łuk. 15:10 (NB).

Badacze Biblii powinni zawsze starać się przyglądać klejnotom Pańskiego Słowa z uwzględnieniem oprawy, w jakiej zostały one umieszczone. Zaniedbywanie tego prowadzi do utraty części zamierzonej lekcji. Uczni w Piśmie i faryzeusze trzymali się z dala od ludu pospolitego – uczeni w Piśmie dlatego, że masy były niepiśmienne; a faryzeusze, ponieważ twierdzili, że zwykli ludzie są grzesznikami odciętymi od relacji z Bogiem i dlatego święci z rodziny ludzkiej, za których się uważali, nie mogą się do nich przyznawać.

W przeciwieństwie do nich Jezus przyjmował zwykłych ludzi, nawet celników, i uznawał grzeszników. Jego ogromna wiedza nie czyniła Go wyniosłym, a Jego wielka

sprawiedliwość nie czyniła Go pysznym i nieczułym. Dał On swoim naśladowcom przykład, jak powinni chodzić Jego śladem. A im dokładniej Go będą naśladować, tym bardziej będą się podobać Ojcu i tym bardziej będą gotowi do udziału w Królestwie, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje”.

Rozważana przez nas lekcja pokazuje, jak faryzeusze i uczeni w Piśmie szemrali przeciwko Jezusowi, oskarżając Go o to, że grzeszy, ponieważ przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Wszystko to, co nie zgadzało się z ich standardami, potrafili jedynie kwestionować. Ich problem częściowo wynikał z tego, że mieli zbyt wysokie zdanie o samych sobie. Duch przejawiany przez nich w tej kwestii

był złym duchem zrodzonym z Przeciwnika. Dlatego też Jezus czasami mówił o nich jako o dzieciach diabła, bowiem przejawiali oni jego uczynki i jego ducha. Jednakże nawet to nie oznacza, że dla faryzeuszy nie było nadziei zbawienia. Czyż Jezus przy pewnej okazji nie zwrócił się do św. Piotra takimi słowami: „Idź precz ode mnie, szatanie” (przeciwniku)? Był on przeciwnikiem i miał w owej chwili ducha przeciwnika, ale gdy został skorygowany w harmonii z duchem Pana, wszystko się zmieniło.

Tak samo jest z nami. Mistrz powiedział: „Stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni” [Rzym. 6:16 NB] oraz „Z owoców ich poznacie je” [Mat. 7:20]. Stosując Jego słowa do wielu z tych, którzy utrzymują, że są Jego uczniami, trudno uniknąć wniosku, że albo w sposób zamierzony, albo z ignorancji znajdują się oni w opozycji do ducha i nauk Mistrza – są przeciwnikami Jego nauk.

Jezus, znając myśli faryzeuszy, a być może zauważając ich gesty i spojrzenia lub słysząc ich słowa, odpowiedział im następującą przypowieścią: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie? A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się” [Łuk. 15:4-6 NB]. A w radosnym uniesieniu opowiada o tym swoim sąsiadom. Jezus stwierdza, że takie postępowanie pasterza ilustruje postawę Boga i wszystkich świętych aniołów przebywających z Nim. Przejawiają oni szczególne zainteresowanie tymi, którzy zbłądzili, a ich odzyskanie sprawia im wyjątkową radość. Więcej jest radości z jednego pokutującego grzesznika niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Jak bardzo dodaje nam otuchy świadomość, że takie są uczucia Niebios, że upadek człowieka oraz nasze niedoskonałości nie stanowią nieustannej przeszkody do tego, byśmy, jeśli powrócimy do Pana, zostali przez Niego uznani! On jest miłosierny, zupełnie nam przebaczy i odsunie od nas nasze grzechy tak daleko, jak daleko jest wschód od zachodu. Jednakże takie zainteresowanie dotyczy pokutującego grzesznika lub kogoś, kto nie zgrzeszył tak, by nie mógł pokutować. Wszelkie owce, które zostały znalezione przez Pasterza, a następnie wybierają ducha wilczego, nie stanowią już przedmiotu zainteresowania istot niebiańskich.

Wielu stosuje powyższą przypowieść w sposób niekonsekwentny. Wydają się uważać, że cały świat ludzkości jest reprezentowany w stadzie stu owiec, a ta, która pobłądziła, przedstawia ziemskich grzeszników, stosunkowo nielicznych. Z pewnością nie może to być prawdziwa interpretacja! Jest raczej tak, jak oświadczył prorok: „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy” [Izaj. 53:6 NB]. „Nie ma ani jednego sprawiedliwego” [Rzym. 3:10 NB]

Powinniśmy raczej interpretować tę przypowieść na większą skalę, zgodnie z faktami oraz Pismem Świętym i przyjmując, że jedna zbłąkana owca przedstawia Adama i jego rodzinę, a dziewięćdziesiąt dziewięć owiec niepotrzebujących pokuty przedstawia świętych aniołów. Z takim poglądem zgadzają się wszystkie zarysy przypowieści. Dobry Pasterz opuścił niebiańskie stado i przyszedł na ziemię, by odnaleźć, odkupić i odzyskać rodzaj ludzki – zagubioną owcę i więcej jest radości w niebie z ludzi odzyskanych ze stanu grzechu oraz wyobcowania

od Boga niż z samych świętych aniołów, którzy nigdy nie byli wyobcowani i nigdy nie potrzebowali odkupienia.

Lekcja dla faryzeuszy jest prosta. Mieli oni odmiennego ducha niż święci aniołowie. Ich spojrzenie było ziemskie, samolubne, pyszne i wyniosłe, nie było w zgodzie z duchem Bożym i nie podobało się Bogu. Jezus chciał, by każdy z Jego naśladowców upodabniał się do Boga. „Bądźcie wy tedy (...) jak Ojciec wasz niebieski” [Mat. 5:48 NB]. „On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych” [Łuk. 6:35 NB]. „Na wieki trwa miłosierdzie jego” [Psalm 100:5] – do zupełnej pełni.

Jego miłosierdzie wysłało Syna – Podpasterza, by był naszym Odkupicielem i pomógł nam powrócić do Jego łaski. Jego miłosierdzie będzie podążać za zagubionymi owcami tak długo, aż każdy członek rasy Adama zostanie doprowadzony do znajomości Prawdy i otrzyma pełną sposobność do tego, by powrócić do owczarni Bożej. Dla tego celu ustanowione ma zostać Królestwo Mesjasza. Temu celowi służy również obecne powołanie do Kościoła – Królewskiego Kapłaństwa, by pod kierownictwem wielkiego Wybawiciela mogło ono współpracować z Nim w zanoszeniu poselstwa Boskiej łaski do wszystkich członków rodziny Adama.

O jakże odmienne jest takie spojrzenie na miłującego Stwórcę od poglądu, który został nam przekazany z „ciemnych wieków”! Poglądu, który przedstawiał Wszemocnego jako mściwie zagniewanego, jako Tego, który z wyprzedzeniem przygotował miejsce wiecznych mąk dla całej rodziny ludzkiej, z wyjątkiem tych nielicznych, którzy będą mieć uszy ku słuchaniu i którym przypadkiem uda się usłyszeć przesłanie zbawienia w obecnym życiu. Wprost przeciwnie, stwierdzamy, że to, co Bóg w swej miłości zapewnił, zaczyna być dopiero objawiane w Jego łasce okazanej Chrystusowi oraz Kościołowi i że ostatecznie znajomość chwały Bożej napelni całą ziemię, aż zegnije się każde kolano i każdy język będzie wyznawał na chwałę Bożą.

ZGUBIONY GROSZ

Proporcjonalnie do tego, jak stajemy się podobni do Boga, przejawiamy zainteresowanie grzesznikami – szczególnie tymi, którzy dziedzicznie lub z powodu złego środowiska są bardziej pogrążeni w grzechu, ignorancji oraz przesądach. Posiadając ducha Bożego, chętnie robimy wszystko, co w naszej mocy, by dotrzeć do takich grzeszników. Niemniej jednak nie mamy być mądrzejsi ponad to, co napisano. Nie możemy spodziewać się, że odnajdziemy wszystkie owce, lecz raczej mamy przygotowywać te owce, które Pan, nasz Bóg, powoła i pociągnie do współuczestnictwa z wielkim Głównym Pasterzem w dziele, jakie On wkrótce rozpocznie, a mianowicie w dziele szukania zgubionej owcy, znajdowania jej i przywracania – wszystkich chętnych i posłusznych z rodzaju ludzkiego.

„Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić [odzyskać] to, co zginęło” [Łuk. 19:10]. Zginęła cała rasa, a nie tylko nieliczni – Kościół, a jej odzyskanie ma obejmować wszystko, co zostało utracone. Nie oznacza to uniwersalizmu, lecz zostanie dokonane poprzez doprowadzenie każdego członka rasy Adama do pełnej znajomo-

ści Boga i udzielenie pełnej sposobności wyzdrowienia z grzechu i śmierci (1 Tym. 2:3-4).

Jezus podał inną przypowieść o podobnym znaczeniu, by zilustrować tę samą wielką prawdę z innego punktu widzenia. Zwyczajem żydowskich kobiet było noszenie na czole ozdoby w postaci wisiorka z monetami. Łańcuszki takie mogły być ze złota lub srebra i czasami stanowiły posag niewiasty. Utrata jednej z tych monet była większą stratą, niż wynikałoby to z samej wartości kruszcu, bowiem jej brak niweczył piękno całej bransoletki. Nie tylko nie zaprzestawano jej poszukiwania jako niewartej zachodu, lecz pilnie jej szukano, aż została znaleziona. Sąsiadki kobiety dowiadywały się o stracie monety, a także o tym, że została odnaleziona i wielce się z nią radowały. Jest to kolejna ilustracja radości wśród aniołów Bożych nad jednym pokutującym grzesznikiem.

WARTOŚĆ CZŁOWIEKA

Jezus powiedział, że jesteśmy więcej warte niż wiele wróbli. A w obecnej lekcji nadmieniam, że człowiek ma o wiele większą wartość niż wiele monet i o wiele większą wartość niż wiele owiec. Wszyscy zgadzamy się, że trudno byłoby zbyt wysoko, za bardzo, ocenić wartość ludzkiego życia, zwłaszcza gdyby było to nasze własne życie lub życie kogoś nam drogiego. Jednakże w jakiej mierze przejawiamy takie uczucia w naszym codziennym życiu?

Każdy, zanim zada to pytanie swoim bliźnim, powinien najpierw postawić je samemu sobie. Jak przejawiam ducha Bożego wobec moich bliźnich poprzez stawianie ludzkiego życia jako pierwszego obiektu zainteresowania? Co czynię każdego dnia, co potwierdzałoby zadeklarowane przeze mnie zainteresowanie ludzkością w ogólności? Jak pokazuję swoje zainteresowanie moimi przyjaciółmi, krewnymi, dziećmi, braćmi i siostrami?

Przedsiębiorca powinien podjąć ten temat i zapytać siebie, w jakiej mierze stawia pieniądź jako bardziej wartościowy od człowieka? W jakiej mierze pozwala, by nagromadzenie pieniądza kolidowało z zapewnieniem właściwej ochrony dla jego pracowników oraz dla wszystkich, za których dobro jest odpowiedzialny? Ich palce, oczy, kończyny, zdrowie czy życie powinny być cenne dla każdego, kto ma ducha Bożego choćby w najmniejszym stopniu.

Każdy chrześcijanin powinien zapytać siebie, jak wiele z ducha Bożego posiada. Jak wiele ze swojego czasu od-

daje na to, by pomagać bliźnim wyjść z trudności i prób z powrotem do Boga? Jak wiele ze swojego czasu i sił poświęca na szukanie zagubionych owiec? Posłuchajmy Apostoła mówiącego: „Nie błądzcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać” [Gal. 6:7]. „Kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest” [1 Jana 3:7 NB] – a nie ten, który jedynie utrzymuje, że jest naśladowcą Jezusa.

Niemniej jednak nie zapominajmy o tym, że Bóg jest Tym, który głównie interesuje się tym wielkim dziełem oraz że wysłał swego Syna, by go dokonać. Nie powinniśmy zapominać, że nie tylko my przejawiamy zainteresowanie ludzkością, lecz że Boskie zainteresowanie i miłość są większe niż nasze oraz że Boska mądrość jest większa od naszej. Pamiętajmy też o tym, by w naszym postępowaniu dokładnie zważać na Tego, „który przemawia z nieba” [Hebr. 12:25 NB], by naśladować Jego postępowanie oraz krzyżować za Jego przykładem.

Może to oznaczać, że w pewnym stopniu zostaniemy źle zrozumiani przez innych. Istnieje wiele teorii co do zbawienia świata poprzez reformy społeczne lub polityczne, odnowę moralną, walkę z nałogami itd. Niewątpliwie zawsze prawdziwa jest zasada, że jest tylko dwóch wódzów w walce pomiędzy grzechem i sprawiedliwością, a mianowicie Chrystus i Szatan. Prawdą jest również to, że ktokolwiek walczy po stronie jednego z nich, jednocześnie walczy przeciwko drugiemu. Do nas należy, po pierwsze, zadbanie o to, byśmy byli po stronie Pana, po stronie sprawiedliwości, prawdy, czystości oraz dobra. A następnie pozostaje jeszcze jeden krok – zadbanie o to, byśmy walczyli tak, jak nasz Wódz chciałby, żebyśmy walczyli; byśmy działali tak, jak On chciałby, żebyśmy działali, byśmy używali się tak, jak On chciałby, żebyśmy się używali.

„Taka jest bowiem wola Boża [odnośnie was], uświęcenie wasze” [1 Tes. 4:3 NB]. Dlatego też nasze osobiste zbawienie zajmuje w Boskim porządku pierwsze miejsce. Pojednani z Bogiem i poświęceni Jego służbie, pytamy: Jaki jest następny krok? Pada odpowiedź: „Paś owieczki moje”; „Paśże baranki moje” [Jan 21:15]. Na początku możemy się do tego nie kwapić i pytać, czy nie powinniśmy raczej szukać zabłąkanych, zgubionych owiec. Pan podaje odpowiedź poprzez Apostoła, mówiąc, że na miarę naszych możliwości mamy „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” [Gal. 6:10]. Dlatego też, jeśli domownicy wiary wymagają całego naszego czasu, jaki jesteśmy w stanie ofiarować, możemy nic nie robić dla zgubionych owiec, lecz jedynie pomagać w udoskonalaniu tych, których Pan już znalazł.

Jedynie okoliczności Pańskiej opatrności mogą pokierować naszym postępowaniem. Wszystko staje się jasne, kiedy widzimy Jego zamierzenie oraz cel w takim ułożeniu spraw. On wybiera ze świata szczególny lud, by jego członkowie byli współdziedzicami z Jego Synem w Królestwie, a wszyscy należący do tego ludu potrzebują uczyć się w kwestiach duchowych dla swego własnego rozwoju oraz po to, by przystosować się i przygotować do członkostwa w Królewskim Kapłaństwie – by być królami i kapłanami Bogu; by już wkrótce sędzić, karcić, podnosić i błogosławić cały świat proporcjonalnie do chęci i posłuszeństwa okazywanego przez ludzi.

The Watch Tower, 15 marca 1914, R-5426



Białe szaty Królestwa

„Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego” – Obj. 3:5.

W tym wersecie, jak i w całej Biblii, podtrzymywana jest myśl, że klasa wybranych, która otrzyma najwyższą chwałę, cześć i błogosławieństwo od Pana, musi okazać swą wierność przez zwycięstwo. Nie wystarczy zwycięstwo nad wolą na początku chrześcijańskiej ścieżki, ale później trzeba jeszcze znieść doświadczenia oraz próby i trzeba je zwycięsko przejść. Po ofiarowaniu, po nastaniu prób i doświadczeń osoba, która będąc wystawiona na te pokusy i próby, jest przez nie pokonywana, udowadnia tym samym, że nie jest dostatecznie wierna, ponieważ Pan obiecał, iż Jego łaska będzie wystarczająca w każdym czasie potrzeby (2 Kor. 12:9).

Chociaż Pańska łaska jest wystarczająca, nie oznacza to, że nie możemy czasami popaść w pokusy. Możemy zostać wystawieni na pokusy przez nieuwagę, bez zgody naszej woli, ktoś może być „przyłapany na jakimś upadku” [Gal. 6:1 NB]. Lecz Pańska łaska jest wystarczająca, by wyprowadzić nas z pokus jako zwycięzców, pomóc nam zatryumfować nad nimi. Wpadnięcie w pokuszenie nie oznacza ulegnięcia pokusie – upadku *podczas kuszenia*. Lecz gdy ktoś jest chwilowo zwyciężony, czy to przez uleganie pokusie ciała, czy przez samowolę ducha, czyli umysłu, ma w znacznym stopniu do czynienia z istotą i stanem grzechu. Może nie zawsze będziemy w stanie odnieść pełne, całkowite zwycięstwo według *ciała*, ale *wola* musi być wierna. Musimy tryumfować w umyśle, ponieważ w przeciwnym wypadku nigdy nie będziemy zwycięzcami.

To przezwycięzanie jest stopniową pracą, postępującą przez cały nasz chrześcijański bieg, od czasu ofiarowania do zakończenia życia. Słowa rozważanego wersetu odnoszą się jednak raczej do rozstrzygnięcia niż do początku czy środka dzieła i sugerują, że dana jednostka ma na *końcu* próby, na *końcu* biegu ów zwycięski stopień sprawiedliwości, tak by mogła zostać uznana za zwycięzcę. Taki zwycięzca zostanie obleczony w białą szatę.

BIŁA SZATA NAM UDZIELONA

Pismo Święte daje nam do zrozumienia, że na początku naszego chrześcijańskiego doświadczenia jesteśmy figuralnie przyodziewani w białą szatę. Ta biała szata przedstawia *usprawiedliwienie* – jesteśmy usprawiedliwieni darmo od wszystkiego. Jest to szata bez zmyzy. Niekiedy nazywa się ją szatą Chrystusowej sprawiedliwości, ponieważ otrzymujemy ją przez Chrystusa. Można ją mieć tylko przez Niego. On jest w stanie nam ją *przypisać*; *użycza* nam jej, przyznaje nam tę szatę tymczasowo. Nazywa się ją szatą weselną. Podczas wschodnich wesel szata weselna z bisioru była używana, by zakryć ubranie noszone przez gości. Była użyczana przez gospodarza gościom weselnym, gdy pojawiali się na uczcie weselnej.

Bisior oznacza czystość. Kiedy więc Chrystus daje nam skorzystać ze swej zasługi, to jest to na podobieństwo włożenia białej szaty zakrywającej nasze niedoskonałości. Jest to *przypisanie* Jego sprawiedliwości, co jest

dla nas *usprawiedliwieniem*. Jesteśmy napominani, by zachować nasze szaty niesplamione przez świat. Mamy zachować, utrzymać tę przypisaną nam sprawiedliwość. Lecz nie jesteśmy w stanie sami w pełni jej zachować. Nasze języki mówią czasem rzeczy, których żałujemy, a nasze ręce czynią niekiedy rzeczy, których nie chcemy. Dlatego Bóg zapewnił sposób, w jaki nasze zmyzy i przestępstwa mogą zostać usunięte – te niezamierzone. Ma to być codzienne oczyszczanie się z owych nieumyślnych uchybień przez drogocenną krew. W ten sposób utrzymujemy swoje szaty niesplamione przez świat i w ten sposób nasze usprawiedliwienie, nasza biała szata jest – powinna być – zachowywana.

NASZA WŁASNA BIŁA SZATA

Nie wystarczy, że będziemy mieli przypisaną sprawiedliwość Zbawiciela. To przypisanie jest jedynie tymczasowe. Musimy dojść do punktu, w którym będziemy posiadali już swoją własną sprawiedliwość. Nasze ciało jest niedoskonałe i jak mówi apostoł Paweł – nie możemy czynić rzeczy, które chcemy. Pomimo naszych najlepszych starań coś zawsze pójdzie nie tak. Lecz musimy udowodnić, że jesteśmy zwycięzcami – że „odnosimy pełne zwycięstwo” [Rzym. 8:37 BT]. Pan zaplanował, że przy końcu naszej próby, na koniec naszego obecnego życia wszyscy, którzy odnieśli pełne zwycięstwo, otrzymają nowe ciało. To nowe ciało będzie ciałem faktycznie czystym. Dlatego Apostoł mówi, że będziemy mogli „przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba” [2 Kor. 5:2 NB]. Więc nasza szata zostanie zmieniona z szaty *przypisanej* doskonałości, naszego usprawiedliwienia z wiary, na szatę przedstawiającą *faktyczną* doskonałość. Przy zmartwychwstaniu otrzymamy ciało faktycznie czyste, bez skazy ani zmyzy, które jest zobrazowane tutaj jako „biała szata”.

„PRZYWIODĄ JĄ DO KRÓLA”

Ponadto czytamy o każdym z owych zwycięzców stwierdzenie Pana: „Nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota” [Obj. 3:5], gdzie zapisane są imiona wszystkich tych, którzy prawdziwie stali się Pańskim ludem, tych, którzy uczynili z Panem „przymierze przy ofierze”, wszystkich, którzy rezygnują ze swej własnej woli, którzy składają swoje ciała ofiarą żywą. Imię każdego z nich zostaje utrwalone i pojawia się w Barankowej Księdze Żywota, gdy zaczynają oni nowe życie i przejawiają swą wierność. Tak jak są oni przyodziewani szatą Chrystusowej sprawiedliwości, zanim będą faktycznie wypróbowani, tak samo zapisywane są ich imiona w Księdze. Jeżeli nie pozostaną całkowicie wierni, ich imiona zostaną wymazane z Księgi Żywota. Lecz jeżeli pozostaną wierni, ich imiona nie zostaną wymazane z Księgi Żywota i dostąpią chwalebnych rzeczy, które obiecano są tym, którzy miłują Go ponad wszystko (Obj. 21:7).

Co więcej, Pan mówi: „Wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego” [Obj. 3:5]. Wynika z tego, że zwycięzcy będą mieli takie charaktery, że Pan nie będzie się ich wstydził, ale będzie zadowolony, mając ich przy sobie w obecności Ojca i świętych aniołów. Mamy być przemieniani „z chwały w chwałę” na podobieństwo naszego Pana (2 Kor. 3:18). W końcu ci zwycięzcy będą tak wspaniale rozwinięci, że Pan nie będzie się wstydził wyznać ich i powiedzieć: „To jest mój naśladowca. To kolejny. Kroczyli moimi krokami i zwyciężyli”. Lecz będzie wstydził się każdego, kto będzie się wstydził Jego. O takich powiada: „Kto bowiem wstydzi się mnie i moich słów, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej i Ojca, i aniołów świętych” – Łuk. 9:26 (NB).

Nie jest to kwestia wyróżniania, ale rozwoju charakteru. Jeżeli nie wytrwają do końca, jeśli nie okażą się zwycięzcami, nie będą się nadawać do Królestwa i do połączenia ze swym Panem.

To przywołuje nam na myśl fakt, że jest też wspomniana w Biblii inna klasa – klasa Wielkiego Grona jako przeciwieństwo Malutkiego Stadka – czyli pozafiguralna klasa Lewitów w przeciwieństwie do pozafiguralnej klasy kapłańskiej. Imiona członków Wielkiego Grona zapisane są w Barankowej Księdze Żywota, ale nie byli oni zwycięzcami w najprawdziwszym sensie. Nie byli wierni. Ponieważ nie dowiedli swej pełnej wierności, nie zostaną wyznani przed Ojcem i świętymi aniołami w tym samym sensie jak klasa Oblubienicy.

Napisane jest, że Oblubienica będzie przedstawiona Ojcu oraz że „panny za nią, towarzyszki” (Psalm 45:14-16) także będą z nią – lecz te drugie nie zostaną uznane jako klasa Oblubienicy. Nie powiemy, że ich imiona zostaną wymazane z Barankowej Księgi Żywota. *Ich* imiona pozostaną. Lecz ci, którzy idą na wtórą śmierć, z pewnością zostaną wymazani z tej Księgi, poniosą karę wiecznego zatracenia od obliczności Pańskiej [2 Tes. 1:9].

SZATY WYPRANE W WIELKIM UCISKU

Wielkie Grono nie będzie miało „hojnego wejścia” danego Malutkiemu Stadku [2 Piotra 1:11]. To samo rozróżnienie dotyczy tych dwóch klas w stosunku do białej szaty. Podczas gdy wszyscy otrzymują szatę Chrystusowej sprawiedliwości, niektórzy z nich nie zachowują swych szat w stanie „niepokalanym od świata” [Jak. 1:27]. Ich białe szaty stają się splamione i ubrudzone, zabłocone przez kontakt z ziemią. Ich usprawiedliwienie, czyli szata Chrystusowej sprawiedliwości, nie nadaje się do pokazywania. Gdy pojawia się na niej plamka, zamiast od razu ją zmyć, pozwalają jej pozostać, przez co plamy gromadzą się na ich szacie, aż stanie się ona brudna. Na końcu biegu, gdy przychodzi dzień próby, ich szata jest pokalana, chociaż wciąż ją *noszą*. Nie są pozbawiani tej szaty usprawiedliwienia. Nie porzucili Pana i On nie porzucił ich. Lecz zaniedbali możliwości skorzystania ze środków, jakie Pan zapewnił dla ich oczyszczenia.

W Objawieniu klasa ta nazywana jest „ludem wielkim” [Obj. 7:9] – Wielkim Gronem. Dowiadujemy się, że „ci są, którzy przyszedli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej” [Obj. 7:14]. Zamiast dokonywać oczyszczenia dzień po dniu, utrzymywać swoje usprawiedliwienie przed Bogiem i być gotowi na przemianę (przez swą wierność), oni, przeciwnie, okazują się niegodnymi tego głównego miejsca. Ich szaty nie zostaną z nich zdjęte, lecz będą musieli cierpieć wielki ucisk, aby byli gotowi wyprać i wybielić swe szaty we krwi oczyszczenia, aby oni także odziani zostali w szaty białe i przy zmartwychwstaniu ich ciała były czyste. Osiągną to jedynie przechodząc przez wielki ucisk (zob. Obj. 7:9-14).

The Watch Tower, 15 kwietnia 1915, R-5668

Mają dobre intencje, a szkodzą

Jesteśmy pewni, iż wszyscy z ludu Pana mają wyłącznie jak najlepsze intencje. Jak mogliby mieć jakiegokolwiek inne niż tylko najlepsze intencje, a mimo to być uznawani przez Pana? Do pewnego stopnia niepostrzeżenie dla Nowego Stworzenia może się wkradać samolubstwo i przejmować kontrolę, ale kiedy już zostanie dostrzeżone, ma zostać ograniczone, zdeptane oraz uśmiercone. Cały bieg naśladowców Pana ma służyć zdobywaniu doświadczenia w odniesieniu do osobistych niedoskonałości umysłu oraz ciała oraz w odniesieniu do właściwego zrozumienia słów i postępowania innych ludzi.

Są dwie kwestie, na które pragnęlibyśmy zwrócić uwagę tych z braterstwa, którzy mają do czynienia z publicznym przemawianiem, przedstawianiem mówców, usługami pogrzebowymi itd. Należy zrozumieć, że nasze sugestie i krytyczne uwagi są zamierzone jako pomoc dla samych braterstwa oraz dla sprawy, której wszyscy z miłością służymy.

(1) Otrzymujemy informacje o tym, iż niektórzy z braterstwa, służąc na pogrzebach, tak bardzo pragną opowiedzieć Dobrą Nowinę odnośnie śmierci i zapłaty za grzech dla naszej rasy oraz o odkupieniu i zmartwychwstaniu jako uwolnieniu z tej kary, że znajdują się w niebezpieczeństwie posunięcia się do skrajności. Czasami, usiłując powiedzieć więcej niż jest stosowne przy takiej okazji, przemawiają za długo. Kiedy indziej tak bardzo skupiają się na przedstawieniu poselstwa Ewangelii oraz biblijnego wyjaśnienia dotyczącego śmierci, że zapominają wypowiedzieć kilka słów pociechy do pogrążonej w smutku rodziny zmarłego oraz wspomnieć o zmarłym, jego charakterze, jego gorliwości dla Boga, oddaniu dla Biblii lub o jakimkolwiek innym zgodnym z prawdą uznaniu dla zmarłego będącym pociechą dla strapionej rodziny.

W żadnym wypadku nie chcemy dać do zrozumienia, że typowe kazania pogrzebowe, które są wyłącznie pochwałą zmarłego i nie zwracają uwagi na to, czego Biblia uczy

o śmierci, są właściwe. Pragniemy jedynie zasugerować, iż zachowywanie umiaru jest mądrym postępowaniem, dlatego też powinno się podać wyjaśnienie pewnych zarysów planu Bożego oraz wspomnieć o zmarłym i jego rodzinie itd.

(2) Brata mającego przedstawić mowę należy wybierać z wielką starannością. O wiele lepiej będzie, jeśli mówca w ogóle nie zostanie przedstawiony, niż gdyby miało to zostać dokonane w nieodpowiedni sposób. Osobie uważającej, że jest to odpowiednia okazja do tego, by popisać się sobą, swoją elokwencją, znajomością Biblii itd., nie powinno się powierzać zadania przedstawienia mowy. Osoba, która uważa, że jest to sposobność do tego, by opowiedzieć wszystko, co wie o Boskim planie oraz by z wyprzedzeniem poinformować słuchaczy o tym, o czym zamierza im powiedzieć mowa, jest równie nie na miejscu jak osoba, która poproszona o wygłoszenie modlitwy na rozpoczęcie, przeciąga ją i przekształca w wykład, marnując cenny czas i swoim brakiem kultury wywołując niesmak u każdego. Więcej szkody może zostać wyrządzone w dwie minuty przez osobę przedstawiającą mowę, niż mówca ów może naprawić w dwie godziny.

Pokora, skromność i zwięzłość są wspaniałymi zaletami zawsze i wszędzie, szczególnie stosownymi u tych, którzy mają przedstawiać mowę, czy to na zebraniu publicznym zboru, zebraniu z usługą pielgrzymą czy na jakimkolwiek innym.

Prowadzący modlitwę przy takiej okazji powinien jedynie zwrócić się w niej do Boga z prośbą. Słuchacze nie zebrali się po to, by słuchać, jak się modli, ale po to, by

wysłuchać przemówienia. Zwracając się do Boga, powinien podziękować za przywileje obecnej doby, za wolność przyznaną nam w naszych czasach, za pragnienie serca, by poznać Prawdę oraz za otwartą Biblię. Prośby powinny zostać zanesione do Pana o Boskie błogosławieństwo dla zebrania – dla słuchających i dla przemawiającego, by imię Pana mogło zostać uwielbione, by Prawda mogła postępować, a wszyscy miłujący sprawiedliwość mogli być błogosławieni.

Przedstawianie mowy także powinno być zwięzłe. Nie powinno zawierać takich słów jak: „Mówca opowie wam o tym, w co wierzymy”, bowiem tworzyłyby to rozróżnienie pomiędzy ogółem słuchających a małą grupą pośród słuchaczy, która utrzymywałaby, że są nauczycielami. Powinno to zostać uczynione z większą pokorą, mniej więcej w taki sposób: „Moim przywilejem i zaszczytem dla mnie jest możliwość przedstawienia mowy na dzisiejsze popołudnie. Przybywa on do nas pod patronatem Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, przywożąc ze sobą, jak wierzymy, przesłanie ze Słowa Bożego. Mamy nadzieję, że będzie ono przekonujące, zachęcające i pomocne. Słuchajmy z otwartym umysłem, pamiętając na słowa Mistrza o tym, że mamy zostać uświęceni przez Prawdę oraz że Jego Słowo jest Prawdą. Dlatego też radujmy się na tyle, na ile Słowo Pana dociera do nas za pośrednictwem uszu naszych serc. A teraz przedstawiam wam _____, którego tematem na dzisiejszą okazję jest _____.

The Watch Tower, 1 czerwca 1914, R-5474

Współpracując z naszym Bogiem

Nazbyt często lud Boży zapomina, że to nasz Pan sam jest przywódcą swej działalności. Zbyt często myśli się, że to my wykonamy pracę i pozyskamy Boga do współpracy w naszym dziele. Spójrzmy na tę sprawę z właściwej perspektywy i zauważmy, że Bóg zamierzył i prowadzi wielką działalność i że z pewnością odniesie ona całkowity sukces niezależnie od nas i naszych wysiłków; że ludowi Bożemu został jedynie udzielony wspaniały przywilej współpracy z ich Twórcą, by wprowadzać w czyn Jego plany, Jego projekty, Jego zarządzenia, działając według Jego pomysłu. Patrząc na sprawy z tego punktu widzenia, nasze modlitwy, nasze czuwanie powinny być skupione na poznaniu i czynieniu woli Pana, a my sami powinniśmy być zadowoleni z naszego losu, gdyż to Bóg jest tym, który nas prowadzi.

Takimi założeniami starało się kierować „Watch Tower Bible and Tract Society” [Towarzystwo Biblijne i Traktatowe „Wieża Strażnicza”]. Jego pracownicy pragną czynić wolę Ojca, kierując się nauczaniem Głowy Kościoła, Jezusa Chrystusa, i naznaczonych przez Niego przedstawicieli, dwunastu apostołów, których słowa dane nam są dzisiaj dla naszego pouczenia w znacznie lepszej formie niż kiedykolwiek wcześniej. Kierując się takimi założeniami, nasze Towarzystwo nie starało się gromadzić ziemskich bogactw, lecz było raczej instytucją wydającą

pieniądze. Cokolwiek Boska opatrność raczyła nam udzielić, bez zabiegów z naszej strony, staraliśmy się zużyć jak najmądrzej, zgodnie ze słowem i duchem Pana. Od dawna głosimy zasadę, że jeśli będą nam się zmniejszać fundusze, to proporcjonalnie do tego zostanie ograniczona działalność Towarzystwa, a jeśli środki finansowe będą na to pozwalać, będziemy rozszerzać naszą pracę.

Ten sposób działania jest wspaniale błogosławiony przez Pana i wierzymy, że pozostaje w pełnej zgodzie z Jego wolą. Nie zamierzamy go zmieniać nawet w najmniejszym stopniu. Miniony rok był najwspanialszym z tych, jakich doświadczyliśmy. Poselstwo Ewangelii, czy to w druku, czy w słowie mówionym, jak również w postaci „Fotodramy”, przybliżało wesołą nowinę Królestwa milionom ludzi na całej ziemi. Wdzięczni jesteśmy Bogu za błogosławione przywileje radowania się aktywnością, na jaką dozwolił nam w Jego służbie na rzecz tysięcy członków Jego poświęconego ludu w każdym kraju, którzy współpracowali z Towarzystwem i prowadzili działalność bezpośrednio lub pośrednio pod jego patronatem.

Sporządzając nasze roczne sprawozdanie, wyraziliśmy myśl, że wiele osób z ludu Pańskiego zainwestowało już wszystkie pieniądze, jakie posiadali, i że spodziewamy się mniejszych darowizn niż do tej pory, co będzie oznaczało konieczność zaniechania niektórych pokazów

„Fotodramy”. Później jednak ogłosiliśmy korzystne perspektywy i pełne wznowienie działalności. Nie ogłoszaliśmy, na jakiej podstawie oparte były te oczekiwania, ale teraz chcemy to wyjaśnić.

Otóż niektórzy bracia poinformowali nas, że wedle ich wiedzy są w posiadaniu bogatych, dochodowych posiadłości, z których zyski zostały całkowicie poświęcone na Pańską służbę. Twierdzili, że niedługo powinniśmy się spodziewać od nich sporych dotacji, choć ich nazwiska miały pozostać nieznane. Ich oczekiwania, które bardzo wysoko ocenialiśmy, nie urzeczywistniły się jednak. Mimo to przyniosły korzystny skutek w postaci utrzymania aż do tej pory naszej działalności na najwyższym poziomie pod względem tempa i wydajności w każdym zakresie. Obecnie jednak osiągnęliśmy nasz limit. Zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że wolą naszego Pana było, abyśmy w znacznym stopniu ograniczyli działalność, tak by zmniejszyć nasze wydatki proporcjonalnie do dochodów.

ODESLANIE SIEDEMDZIESIĘCIU OSÓB

Na skutek tej decyzji, siedemdziesięciu drogich pomocników centrali Towarzystwa zostało zmuszonych do odejścia i poszukania innych zajęć zawodowych. Niektórzy będą kolporterami, inni zatrudnią się jako nauczyciele w szkołach i uczelniach. Jeszcze inni zajmą się interesami. Wszyscy jednak, jak wierzymy, będą nadal stawiać Boga na pierwszym miejscu i uznawać dzieło rozpowszechniania Ewangelii Królestwa za podstawowe zajęcie ich życia, poświęcając na tę służbę wieczory, niedziele i inne możliwe terminy.

Niezbędne redukcje obejmują także przestawienie pokazów „Fotodramy” na tryb samofinansujący się lub zaprzestanie prezentacji. Nasze Towarzystwo jest w stanie nadal dostarczać filmy i przeżocza do tych pokazów, może też zająć się sprawami biurowymi, jednak osoby organizujące i obsługujące prezentacje muszą zadbać o to, by znaleźć na to niezbędne fundusze. Można to uzyskać przez proponowanie teatrom, by włączały „Fotodramę” do swojego regularnego programu, za który pobierają wstęp, ale bez dodatkowej opłaty. Ten nowy sposób organizacji pokazów został już uruchomiony i spotkał się z ogólnym powodzeniem. W rzeczywistości niektóre osoby wolą nawet zapłacić za wstęp, niż oglądać „Fotodramę” za darmo, ponieważ obawiają się, że darmowe pokazy narażą ich na bliski kontakt z prostymi i niezbyt czystymi ludźmi. Godne uwagi jest jednak to, że nasze darmowe prezentacje cieszyły się powodzeniem wśród znakomitych warstw społecznych ludzi z klasy średniej. Co więcej, przystosowaliśmy „Fotodramę” do pokazów

teatralnych w ten sposób, że CZTERY CZĘŚCI mogą być teraz pokazywane w całości, po dwie godziny każda. Jeśli zaś dyrektorzy teatru by sobie życzyli, to możemy dostarczyć cztery części trwające około godziny każda, w których pominiemy niektóre przeżocza i towarzyszące im wykłady, pozostawiając widzom możliwość przeczytania ominiętych części w scenariuszu. Być może jest to właśnie sposób, w który Pan chciałby teraz wykorzystać „Fotodramę”, by dotrzeć do jeszcze innej klasy ludzi, którzy dotychczas nie wybrali się na darmowe pokazy.

Dostęp do darmowych materiałów dla wolontariuszy, których nakład w zeszłym roku osiągnął niewyobrażalną sumę 47 mln egzemplarzy, również musi zostać ograniczony. Niektórzy z naszych czytelników otrzymali już swoje zamówienia. I to wyjaśnia, dlaczego wasze zamówienia nie są całkowicie zrealizowane. Słowem, ograniczenia dotyczą wszystkich dziedzin, obejmując także redukcję wydatków związanych z dietami dla członków rodziny Bethel, jak i z organizacją wyżywienia. Nasi czytelnicy z pewnością będą zadowoleni, gdy dowiedzą się, że nasza cała „rodzina” cieszy się z przywileju dalszego samozaparcia dla sprawy, której z miłością służą, oraz że owych siedemdziesięciu, którzy zmuszeni byli odejść, niektórzy ze łzami, również demonstrowało pełne oddanie woli Bożej, radując się z kolejnych dowodów Bożej opatrności i trwając w usilnych modlitwach, w wierze oraz miłości do Pana i do braci. Wszyscy starają się przyjmować doświadczenia życiowe jako szlifowanie w przygotowaniu do Królestwa. Godząc się na nie coraz wyraźniej, ukážemy wśród nas błogosławieństwo Pana.

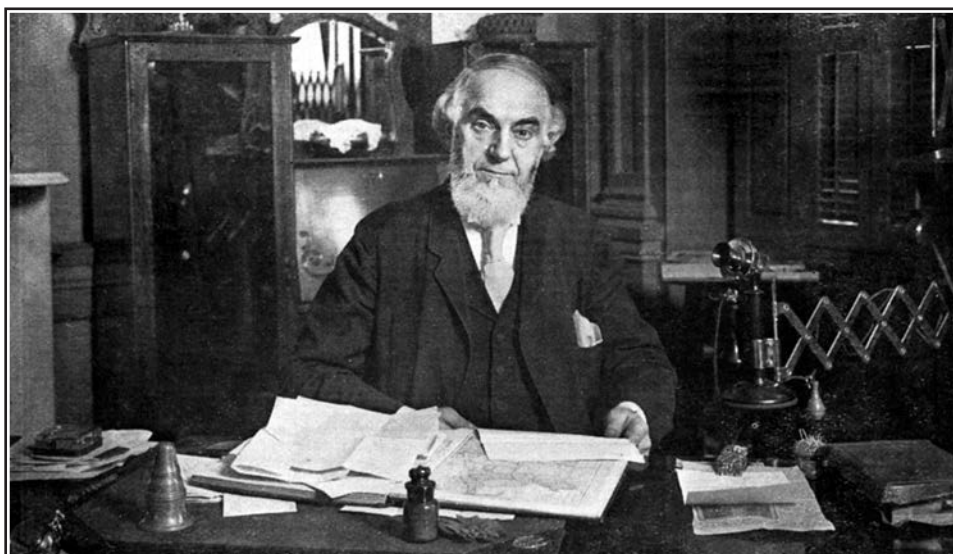
Udzielamy wyjaśnienia nieco obszerniejszego, niż mogłoby się wydawać konieczne, by nie powstały żadnego rodzaju niedomówienia i mylne odczucia.

NASZ OGÓLNY LIST

Do siedemdziesięciu braci i siostr z rodziny Bethel

Pozdrowienia!

Smutek miesza się z radością czynienia woli Ojca i podążania za kierownictwem Jego opatrności, jako że oznacza to chwilowe rozstanie się ze znaczną liczbą tych,



Pastor Russell w swoim gabinecie w Brooklynie (1909 r.)

których serdecznie miłujemy i których udział w pracy bardzo sobie cenimy. Na początku roku wydawało nam się, że widzimy jasne promienie finansowych nadziei, niezależnie od tego, że drodzy przyjaciele na całym świecie, którzy wspierali swymi funduszami działalność Towarzystwa Traktatowego, na tyle pozbyli się swoich środków, że trudno byłoby od nich oczekiwać, by nadal wspierali pracę w takim samym wymiarze jak dawniej. Z miesiąca na miesiąc oczekiwaliśmy i podtrzymywaliśmy pracę, spodziewając się realizacji niektórych naszych oczekiwań. Jednak po pięciu miesiącach odpływ środków jest tak znaczący, że wymaga natychmiastowego działania. Nie chcielibyśmy wpędzać się w długi i narażać naszej ogólnej pracy. Stąd wynika decyzja o ograniczeniu wydatków w każdym zakresie, co obejmuje koszty prowadzenia domu oraz biura.

Co do strony finansowej, to jesteśmy przekonani, że niektórzy z Was skorzystają na tej zmianie. Domyślamy się także, że niektórzy doświadczą poprawy zdrowia, gdy zmienią rodzaj zatrudnienia. Przypuszczamy, że niektórzy z Was po odejściu z Bethel i z Domu Modlitwy przystąpią do działalności kolporterskiej. Pogoda jest obecnie wspaniała, a w okolicach, gdzie nie brakuje pieniędzy, można odnieść znaczący sukces.

W każdej sytuacji jednak, drodzy bracia i drogie siostry, powierzamy Was Panu i Jego troskliwej opiece z prośbą o błogosławieństwo i prowadzenie, w przekonaniu, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Go miłują. Przygotował On zapewne dla nas nowe doświadczenia, próby i błogosławieństwa. Być może otworzy nam jakieś nowe możliwości, by poprowadzić nas do innych ludzi, żyjących w tych czasach pokłosa. Zapewniamy Was, że z wielką przykrością rozstajemy się z Wami i gdy tylko zmniejszą się finansowe ograniczenia, z przyjemnością znów rozszerzymy naszą działalność, zgodnie ze wskazówkami Pańskiej opatrności.

Na ile to możliwe, chcielibyśmy wprowadzić te ograniczenia natychmiast, przed połową tego miesiąca, a przynajmniej przed pierwszym czerwca [1915]. Liczymy na Waszą serdeczną i szczerą współpracę i prosimy, abyście pamiętali w Waszych modlitwach o tych, którzy nadal będą ponosić odpowiedzialność za działalność Towarzystwa, aby towarzyszyła im obfitość mądrości i łaski.

Chociaż wspomnieliśmy możliwość ponownego poszerzenia pracy, to musimy jednak dodać, że istnieje duże prawdopodobieństwo konieczności dalszego jej ograniczenia i jeszcze głębszej redukcji ogólnych wydatków. Wszystko, co jest wolą Pana, będzie również i naszym pragnieniem. Okażmy Mu naszą wiarę, ufność, lojalność i posłuszeństwo.

Wybór osób, które zostały odsunięte od pracy, nie był łatwym zadaniem dla kierowników działów, którym powierzona została ta odpowiedzialność. Jak każde ludzkie dzieło, i to może być niedoskonałe. Jednak jesteśmy przekonani, że zostało wykonane jedynie z tą myślą, by zadowolić Pana, dlatego wierzymy, że On nad nim czuwał i zarządzi wszystkim tak, by przyniosło Mu to chwałę i wyszło na dobre wszystkim, których to dotyczy.

Pozostający w chrześcijańskiej miłości
Wasz brat i sługa Pana

C. T. Russell



UPRZEJMA ODPOWIEDŹ

Do naszego umiłowanego Pastora. Od odchodzących siedemdziesięciu członków rodziny Bethel.

Opuszczając uświęcone progi domu Bethel – uświęcone wspomnieniami wielu momentów słodkiej społeczności z tymi, których Niebiański Ojciec w szczególny sposób zaszczycił, umieszczając ich na czele swego potężnego dzieła w owych końcowych dniach obecnej historii świata – odczuwamy radość i wdzięczność za udzielony nam przywilej bycia członkami rodziny Bethel.

Wspominając obfitość łaski Pańskiej, której udzielał tak chętnie i bogato wszystkim członkom swego domu, jak i spoglądając w przyszłość wraz z jej perspektywami niebiańskich zaszczytów i chwał czekających na nas – na tych, którzy zostaną uznani za zwycięzców i za „zupełnych zwycięzców”, pojawia się mimo wszystko cień smutku wobec konieczności opuszczenia tak wielu spośród tych, których kochaliśmy, jak i miejsca, które wszyscy nazywaliśmy naszym „domem”.

Nic to! Będziemy wspominać Twoją uprzejmą i miłą usługę, drogi bracie Russell, w dniach, gdy oddzieleni jedni od drugich będziemy bojować dobry bój wiary.

Jest modlitwą naszych serc, aby wspaniała przykład chrześcijańskiego hartu i ofiarnego oddania w służbie dla Pana i Prawdy oraz braci, jaki nam pokazałeś, mógł zawsze pozostać pielęgnowanym i lśniącem obrazem w księdze pamięci.

Jeśli kiedykolwiek jakiś oddany sługa Pana zasługiwał na miłość i szacunek ze względu na działalność, jaką prowadził, to w naszym przekonaniu jesteś nim Ty. Gdy myślimy o tych dniach i nocach przez całe lata, o trudzie, bólu i zmęczeniu, o ogromie i ogólności zasięgu Twojej służby, to trudno byłoby zrobić coś innego, jak tylko oddać Ci miłość i szacunek!

Dziękujemy naszemu Niebiańskiemu Ojcu za pobudzenie kogoś takiego, kto mógł sprawować mądrą i wierną służbę dla domu wiary, a w szczególności dla nas, którzy należeliśmy do domu Bethel.

A teraz, nasz drogi Pastorze, wraz z tymi wyrazami naszej miłości i uznania, oddaliśmy się z modlitwą o Boże kierownictwo dla Ciebie i Twoich dróg, aby w wyznaczonym przez Pana czasie nasza podróż mogła skończyć się w domu Ojca, gdzie jest wiele mieszkań, w niebiańskim Bethel przygotowanym dla Oblubienicy, Małżonki Barankowej.

Niech Bóg błogosławi Ciebie i pozostałych ukochanych członków „rodziny Bethel”.

Podpisano:

C. J. Woodworth, F. F. Cook, R. G. Jolly i inni

The Watch Tower, 1 maja 1915, R-5682

Powrót do spraw zawodowych

Niektórzy z naszych drogich czytelników w sposób bardzo chwalebny tak pokierowali swoimi sprawami w ostatnim okresie, by cały swój czas poświęcić dziełu Żniwa, nie przewidując wydłużenia się Żniwa – dzieła gromadzenia, palenia kłokolu, młócenia pszenicy itd. Co więcej, wielu z nich wykorzystano w dziele Żniwa niemalże wszystkie nadwyżki swoich ziemskich dóbr – dążąc do nagromadzenia sobie skarbu w niebie. Niektórzy z tych drogich braci i siostr niemal w zupełności wykorzystali wszystkie swoje możliwości, jeżeli chodzi o obecny porządek. Z całą słuszością rozglądają się, by dojrzec kierownictwo Pańskiej opatrności w stosunku do ich przyszłych działań. Czy zaangażują się w sprawy zawodowe tak bardzo, że pozostanie im niewiele czasu na sprawy duchowe? Czy zajmą się jakimś rodzajem spekulacji i poświęcą czemuś, co być może przyniesie im ostatecznie stratę? Czy raczej będą szukać czegoś, co będą w stanie wykonywać w spokojny sposób, by pokryć swoje wydatki i być w stanie nadal w pewnym stopniu uczestniczyć w dziele Żniwa obejmującym gromadzenie? Spodziewamy się, że wybiorą to drugie i, jak wierzymy, będzie to w zgodzie z duchem Pańskim – duchem zdrowego zmysłu (2 Tym. 1:7).

Przypomnijmy sobie wielkie rozczarowanie apostołów w związku ze śmiercią Odkupiciela. Aż do dnia Jego ukrzyżowania sądzili, że Jego wzmianki o śmierci, ukrzyżowaniu itd. były tylko językiem symbolicznym oraz że w rzeczywistości zostanie On wywyższony do władzy i wielkiej chwały. Doświadczenia, jakie przeszli w owym czasie, musiały być dla nich ciężką próbą pod każdym względem. Zmartwychwstanie naszego Pana trzeciego dnia ożywiło ich nadzieje, mimo że Jego cudowne pojawienie się wskazywały na jakąś wspaniałą przemianę, której nie byli w stanie zrozumieć; dopiero później dowiedzieli się, że działo się tak, ponieważ nie był już człowiekiem, lecz Nowym Stworzeniem w boskiej naturze.

Później nastąpiła długa przerwa pomiędzy pojawieniami się – tygodniami Go nie widzieli, nie słyszeli o Nim. Niepokojne, pełne zawodu dni! Ich wiara i cierpliwość osłabły. W końcu całkowicie zrezygnowany, święty Piotr jako pierwszy ogłosił swoje postanowienie, by porzucić wszelkie myśli o dalszym głoszeniu i powrócić do zajęcia rybaka. Stwierdził: „Pójdę ryby łowić”. Szybko odpowiedzieli mu pozostali: „Pójdziemy i my z tobą” (Jan 21:3). Oto mamy siedmiu głównych uczniów porzucających wspaniałe dzieło, do którego zostali zaproszeni przez Pana – czynili to jednak wskutek swoich rozterek, choć serca ich były tak samo wierne jak zawsze.

Najwyraźniej była to okazja, na którą czekał Jezus. Nie znamy żadnego innego powodu, dla którego czekał czterdzieści dni przed wstąpieniem do Ojca. Pozwolił uczniom powrócić do swych poprzednich zajęć i poczuć smak rozczarowania. Już pierwszej nocy „wstąpili w łódź, a onej nocy nic nie pojmali!” Biedni ludzie! Musieli czuć się tak, jak gdyby wszystko było przeciwko nim. Jednak Jezus czuwał nad nimi cały czas i celowo dozwolił, by przeszli ten kryzys, żeby mógł nauczyć ich wspaniałej lekcji – i nas przez nich. Lekcją tą było, że On ma pieczę nad wszystkimi ich sprawami i że powinni byli mocno Mu ufać, cokolwiek by przyszło, tak długo, jak są wierni i podążają za Jego wskazówkami.

Z podłamaną wiarą we własne możliwości jako przedsiębiorców, rano byli gotowi dostrzec na brzegu Jezusa i przyjąć Jego zaproszenie, by wspólnie z Nim zjeść śniadanie w postaci ryb już przygotowanych na ogniu – skąd pochodziły

ryby i ogień, nie wiedzieli. Rzeczy te zostały zapewnione cudowną mocą, podobnie jak ciało, w którym Jezus im się ukazywał, oraz ubrania, które nosił. Jezus niewiele do nich powiedział, poza słowami skierowanymi do świętego Piotra: „Paś baranki, paś owce moje, jeśli mnie miłujesz”. Apostołowie zrozumieli tę lekcję i powrócili do głoszenia Ewangelii jako głównego zajęcia w swoim życiu. Pańskie błogosławieństwo było z nimi. On zapewniał im wszystko stosownie do ich potrzeb, mimo że czasem byli w więzieniu, czasem w postach, głodni, nadzy i w niebezpieczeństwie. Dał im to, co miał najlepszego dla rozwoju Nowego Stworzenia.

Nie chcemy tutaj czynić żadnego porównania i sugerować, że wszyscy bracia i siostry powinni porzucić swe ziemskie sprawy, jak uczynili to apostołowie. My nie jesteśmy apostołami. Ich było tylko dwunastu. Nie możemy oczekiwać, że mamy tak ważne dzieło do wykonania ani że Pańska opatrność tak wyraźnie okaże się w naszym przypadku. Mamy jednak pamiętać stwierdzenie Mistrza: „Jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wy jesteście wszyscy braćmi” [Mat. 23:8]. Chociaż apostołowie byli ważniejszymi braćmi niż my jesteśmy, jednak wciąż jesteśmy braćmi i jeden jest nasz Pan, nasza Głowa, a wszyscy mamy jednego Ojca. Boskie obietnice zapewniają nas, że wszystkie rzeczy współdziałają ku dobremu dla nas, ponieważ miłujemy Boga i zostaliśmy powołani według Jego zamierzenia oraz staramy się, by nasze powołanie i wybranie uczynić mocnym.

Lekcją, jaką wyciągamy, jest to, że Boski plan się nie zmienił. Żniwo z całą pewnością nie jest zakończone. Czas wielkiego ucisku już się rozpoczął. Chociaż jest to dla nas konieczne, byśmy starali się o rzeczy, które są dobre i uczciwe w oczach wszystkich ludzi, nie możemy zapominać, że naszym głównym zajęciem jest bycie ambasadorami Boga – przedstawicielami Pana Jezusa Chrystusa – głosicielami radosnej nowiny o wielkiej radości, która ostatecznie spłynie na wszystkich ludzi. Nigdy nie możemy zapominać, że mamy najpierw szukać Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, które mamy reprezentować i krzwić.

To ma być naszym głównym dziełem, głównym celem życia. Wszystko inne ma być drugorzędne. Mamy oczekiwać, że Pan da nam niezbędną mądrość i łaskę, jeżeli będziemy ich szukać, przez co będziemy mogli Mu służyć z Jego akceptacją i dalej zapewniać sobie rzeczy konieczne dla naszej cielesnej wygody, bez całkowitego porzucania dzieła. Oznacza to, że musimy czuwać i modlić się, prosząc o Pańskie kierownictwo, a następnie oczekiwać, by dostrzec, w którym kierunku Jego opatrność zda się pokierować naszą ścieżką. Powinniśmy także uważać na podstępny Przeciwnika, który będzie starał się uwikłać nas w sprawy zawodowe, przyjemności czy cokolwiek innego.

Doradzamy, aby cały lud Pański postawił Królestwo i jego sprawy na pierwszym miejscu, w słowie, w myśli i w uczynku, poświęcając tylko absolutnie niezbędny czas na zdobywanie rzeczy potrzebnych ze względu na ziemską wygodę dla nas samych, jak i dla tych, którzy są od nas zależni. Z pewnością w ten sposób będziemy podążać za przykładem Mistrza, będąc przyjemni Ojcu oraz pomocni dla siebie nawzajem. W ten sposób staniemy się przykładami dla naszych bliźnich, jak również będziemy przygotowywać się do Królestwa.